

GRATIS

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) SOBOTA 9 LIPCA 1949 ROKU Nr 185 (1109)

ŚWIAT W ŻAŁOBIE po zgonie tow. Georgi Dymitrowa

Tysiące depech kondolencyjnych napływają do stolicy Bułgarii

Sofia (PAP). Centralny Komitet Bułgarskiej Partii Komunistycznej, oraz rząd bułgarski otrzymują nadal tysiące depech z całego świata z wyrazami współczucia z powodu śmierci Georgi Dymitrowa.

Z TERENU WOLNEJ GRECJI otrzymano telegram treści następującej: „Ludność macedońska zamieszkała w Macedonii Egejskiej, z głębokim smutkiem przyjęła wiadomość o śmierci Wielkiego Syna narodu bułgarskiego, premiera Ludowej Republiki — Georgi Dymitrowa.

Albania pogrążona jest w głębokiej żałobie z powodu śmierci Dymitrowa. Na specjalnych żałobnych zgromadzeniach, zorganizowanych przez robotników w zakładach pracy, przez chłopów w wioskach wiejskich, wygłaszane są odczyty o życiu Dymitrowa i jego wkładzie w zwycięstwo komunizmu, w dzieło obrony pokonu na świecie.

W których lud czeski i słowacki wyraża głęboki żal z powodu zgonu niezłomnego Rewolucjonisty Georgi Dymitrowa. Pograżonemu w żałobie ludowi bułgarskiemu złożyły kondolencje liczne organizacje czechosłowackie m. in. Na czele Rada Związków Zawodowych, Związek Kobiet Czechosłowackich, Komitet Słowacki, Związek Młodzieży Czechosłowackiej i Związek Pisarzy.

Anglia w obliczu katastrofy gospodarczej

Przemówienie ministra Crippsa w Izbie Gmin na temat ciężkiej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii nie stanowiło rewelacji dla brytyjskiej opinii publicznej.

Nie trzeba było oświadczenia Crippsa, by przekonać brytyjskich, że nie dzieje się nic w kraju. Uczy ich tego dostatecznie jego codziennie.

Jednakże ostatnie wystąpienie „dyktatora” gospodarczego Wielkiej Brytanii było szczególnie żałosne. Ten orędowiński planu Marshalla, zmuszony był wobec faktów oczywistych, przyznać się do pełnej klęski polityki „współpracy” marszałkowskiej, do bankructwa gospodarczego posunięciu rządu labourystowskiego, które musi uzdrowić sytuację gospodarczą Wielkiej Brytanii, przyspieszając gwałtownie kryzys.

Narastające sprzeczności w obozie marshallowskim występują może najjaskrawiej w stosunkach między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Uwilkana w sieci planu Marshalla, Anglia zmuszona jest importować z Ameryki przerażające jej możliwości — ilości towarów, czego skutkiem jest szybki odpływ dolarów i gwałtowne topienie rezerwy złota.

Natomiast eksport brytyjski do Stanów Zjednoczonych, na który tak liczyli w swych kalkulacjach brytyjscy finansisci, zawiodł. Stany Zjednoczone, w których kryzys już się rozpoczął, zaczynają się dławić zapasami własnych towarów i z miesiąca na miesiąc zmniejszają import ze strefy sterlingowej. Bilans handlowy Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi jest gwałtownie zachwiany, a deficyt dolarowy w pierwszym półroczu br. osiągnął 230 mil. funtów.

Dla ratowania sytuacji minister Cripps wysuwa dwa pomysły.

Jeden z nich — to dalsze obniżenie cen eksportu brytyjskiego, celem skutecznej konkurencji na rynkach światowych z produkcją innych krajów. Oczywiście to obniżenie cen ma być osiągnięte kosztem plac robotniczych.

Drugim środkiem polega na chwilowym wstrzymaniu zakupów w Stanach Zjednoczonych, co ma poleżyć tamę dla odpływu dolarów i przywrócić równowagę finansową.

Lekarstwa ministra Crippsa, mające uratować gospodarkę brytyjską, nie wzbudziły nadziei w opinii publicznej. Wyraz temu daje cała prasa brytyjska, która w pesymistycznym tonie ocenia możliwości poprawy sytuacji, niektóre nawet dzienniki stwierdzają, że sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż ją przedstawił Cripps.

Nie zapomniemy nigdy, że Dymitrow był zawsze gorącym przyjacielem i obrońcą bojowników greckich i macedońskich, walczących o pokój i o demokrację przeciwko imperialistycznym okupantom. My, obywatele wiążące Macedonię przysięgamy, że będziemy realizatorami spuścizny politycznej Dymitrowa i będziemy wzmacniać naszą jedność bojową z narodem greckim. Będziemy ofiarne wypełniać nasz obowiązek walki o wolność i nie dopuścimy do tego, aby anglo-amerykańscy imperialiści uczynili z naszego kraju bazę wojenną dla ewentualnej agresji przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Depech nadesłał również sekretarz generalny TURKIEJ PARTII KOMUNISTYCZNEJ — Marat, w której w zakończeniu czytamy: „Bohaterskie życie naszego Przyjaciela i Towarzysza Dymitrowa, niezłomnego rewolucjonisty i antyfaszystowskiego Trybuna — jest wzorem dla nas tureckich komunistów, jak winniśmy walczyć przeciwko faszystowskiej reakcji i amerykańskiemu uciskowi o niezależność narodową, demokrację i o wolność tureckiego narodu.”

Telegram z wyrazami współczucia z powodu zgonu Dymitrowa nadesłał również Centralny Komitet Postępowej Partii Pracujących na WYSPIE CYPR.

TOGLIATTI I SCOCIMARRO nadesłali depech w imieniu senatorów i posłów komunistycznych, którzy z głębokim wzruszeniem czytali przed trumną Towarzysza Dymitrowa i zobowiązują się wzmoczyć wysiłki o zwycięstwo klasy robotniczej.

WILHELM PIECK i OTTO GROTEWOHL nadesłali telegram następującej treści do Róży Dymitrowej: „Przesyłamy nasze najserdeczniejsze słowa współczucia z powodu zgonu Georgi Dymitrowa. Etylon człowiekiem specjalnie ukochanym przez nas — Niemców. Dał on nam wiele z siebie, w ciężkich chwilach i nigdy o tym nie zapomniemy.”

Róża Dymitrowa otrzymała również serdeczny telegram od RÓŻY THAELMANN.

Z TIRANY donoszą, że cała wiedz „Timesa”, który pisze: „Ani wzrost pomocy amerykańskiej, ani rewizja tej pomocy, ani nowe środki przeciwko importowi dolarowemu, ani wymuszone dewaluacja funta sterlinga, żadna z tych rzeczy sama w sobie nie może wywołać nawet rozpoczęcia kuracji, o ile nie zastosuje się w Wielkiej Brytanii tych środków, jakich wymagają istniejące nieporządki.”

Praga (PAP). Cała Republika Czechosłowacka żyje pod wrażeniem zgonu wielkiego, niestrudzonego Bojownika o wolność i prawa ludu pracującego — Georgi Dymitrowa.

Na gmachach rządowych i publicznych, fabrykach i zakładach pracy powiewają flagi żałobne, oraz flagi narodowe, opuszczone do połowy maszty.

Poza telegramami kondolencyjnymi, wystosowanymi przez Prezydenta Republiki i członków rządu czechosłowackiego do przedstawicieli bratniej Republiki Bułgarskiej, nadesłał z całego kraju na ręce ambasadora bułgarskiego w Pradze, oraz do KC Komunistycznej Partii Czechosłowackiej setki depech i listów, w

których lud czeski i słowacki wyraża głęboki żal z powodu zgonu niezłomnego Rewolucjonisty Georgi Dymitrowa.

Cała prasa czeska i słowacka poświęca obszerne artykuły życiu i działalności Georgi Dymitrowa, podkreślając olbrzymie zasługi, jakie położył Zmarły dla dobra ludu bułgarskiego i międzynarodowej klasy robotniczej.

Zbrodniczy pakt atlantycki spotyka się ze zdecydowanym oporem mas pracujących

We Francji

PARYŻ (PAP) — Generalna konfederacja pracy (CGT) opublikowała komunikat, w którym przypomina swoją deklarację z dnia 17 marca br. stwierdzającą, że francuska klasa robotnicza nie będzie się czuła nigdy związana paktem atlantyckim, podpisanym przez rząd francuski. CGT wzywa wszystkie organizacje związkowe i wszystkich pracujących do wyrażania deputowanym swego zdecydowanego sprzeciwu wobec polityki zagranicznej rządu.

20 tys. republikanów departamentu Alpes Maritimes, zgromadzonych w Chateaux de Nice, uchwaliło rezolucję, w której sprzeciwia się ratyfikacji paktu atlantyckiego. Protesty przeciwko paktovi atlantyckiemu nadchodzą od licznych organizacji demokratycznych z różnych okolic Francji.

... i we Włoszech

RZYM (PAP) — Przewodniczący senatu Bonomi i przewodniczący Izby posłów Gronchi przyjęli w dniu 6 bm delegację ogólnokrajowego komitetu, organizującego zbieranie podpisów pod petycją przeciwko ratyfikacji paktu atlantyckiego.

W niedzielę, dnia 10 lipca i w poniedziałek 11-go lipca b. r. w sali KW PZPR — ul. Kopernika 7 odbędzie się

I-sza KONFERENCJA WOJEWÓDZKA Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w niedzielę o godz. 10-ej, w poniedziałek o godz. 9-ej rano. Komitet Wojewódzki PZPR w Łodzi

kryzysem w przerwaniu całego tego ciężaru na barki klasy robotniczej. Times nie jest zresztą odosobniony w głoszeniu tego programu. Wóruje mu głośno inne „poważne” pisma, a organ bankierów City „Financial Times” uważa, że dla lepszego przeprowadzenia tego programu, należy utworzyć w W. Brytanii rząd koalicyjny. Bankierzy uważają, że przyszedł czas, kiedy w rządzie powinni zasiadać ich bezpośredni przedstawiciele.

Świadczą o tym strajki górników i kolejarzy, strajki robotników portowych i innych wybuchające wbrew woli agentów kapitału w organizacjach robotniczych.

W wyniku proamerykańskiej — antyradzieckiej i antyrobotniczej polityki rządu labourystowskiego, Anglia znalazła się w obliczu katastrofy finansowej i gospodarczej. Bankructwo tej polityki musi prowadzić do zaostrożenia sprzeczności klasowych w samej Anglii.

Klasa robotnicza Azji będzie zdecydowanie walczyć o pokój

MEDIOLAN (PAP) — Na czwartkowym posiedzeniu II-go Kongresu SFZZ rozdano uczestnikom kongresu referat przywódcy chińskiego ruchu zawodowego Liu-Ning-I, któremu rząd włoski odmówił wisy wyjazdowej. Liu-Ning-I podkreśla na wstępie swego referatu różnicę w sytuacji krajów wyzwolonych całkowicie, lub częściowo spod jarzma imperialistycznego, jak Chiny, Korea Północna, republika demokratyczna, Wietnam, Republika Ludowa Mongolii i krajów takich, jak: Indie, Indonezja, Pakistan, Sjam, Burma i Rhiaki Wschód, gdzie imperializm międzynarodowy usiłuje utrzymać siłą swą pozycję.

reya usiłują sparaliżować ruch związkowy w Azji, tworząc związki kontrolowane przez policję i myślą o utworzeniu tzw. „federacji azjatyckiej”, podporządkowanej imperialistom. Usiłowania te jednak skazane są na niepowodzenie.

W czasie ofensywy wyzwolitej Armii Ludowej — robotnicy, kobiety i dzieci chronili masy i fabryki, dzięki czemu można je było szybko uruchomić.

W dalszym ciągu Liu-Ning-I przytacza sukcesy gospodarcze w wyzwolonych Chinach, opisuje wprowadzone reformy społeczne.

Klasa robotnicza Azji wypowiedziała się stanowczo przeciwko paktovi atlantyckiemu i będzie zdecydowanie walczyć o pokój. W walce tej potrzeba jej braterskiej pomocy międzynarodowej klasy robotniczej i światowej Federacji Związków Zawodowych.

Staly Komitet Powszechnej Chińskiej Federacji Pracy zatwierdził 30 maja rb. decyzję SFZZ zwołania konferencji azjatyckiej Związków Zawodowych. Federacja chińska udziela całkowitego poparcia SFZZ. W pracach przysięga jej przykład i doświadczenie ruchu zawodowego Związku Radzieckiego.

Władze francuskie nie udzieliły wiz polskim taternikom

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie francuskiej federacji wysoko-górskiej, 6-ciu przedstawicieli klubu wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego miało udać się na międzynarodowy zlot alpinistów, rozpoczynający się w dniu 9 lipca br. w Chamonix we Francji. Przedstawiciele naszych taterników zgłosili się do konsulatu

francuskiego w Warszawie dnia 1 lipca br. z prośbą o wiza, licząc, że je otrzymają, ponieważ ta międzynarodowa impreza alpinistyczna jest organizowana przez Francuzów. Do dnia 8 bm. konsul francuski nie udzielił jednak wiz naszym taternikom. Zmuszeni oni byli wobec tego zrezygnować z wyjazdu do Francji.

Tito wyprzedaje Jugosławie Anglia i USA konkurentami w licytacji

LONDYN (PAP) — W Londynie i w Paryżu jednocześnie pojawiły się informacje o anglo-amerykańskiej konkurencji przy titowskiej wyprzedawcy Jugosławii. Najobszerniej referuje to zagadnienie „Daily Mail”.

„Daily Mail” tłumaczy, że ta pośpieszna decyzja zapada na skutek otrzymania informacji, że brytyjsko-jugosłowiańskie rozmowy handlowe szybko postępują naprzód i że traktat handlowy podpisany zostanie w ciągu najbliższych tygodni. „Traktat ten ma przewidywać wymianę towarów ogólnej wartości 150 milionów funtów w ciągu 5-ciu lat”.

Jak wiadomo, znany amerykański komentator, Pearson, ujawnił w poniedziałek, że rząd USA nagle, po wielu miesiącach odraczania decyzji, zgodził się na udzielenie Jugosławii 200-milionowej pożyczki dolarowej.

Oficjalne koła amerykańskie uważają, że traktat ten zwiąże Jugosławie z Wielką Brytanią w podobny sposób, jak dwustronny traktat, zawarty z Argentyną. Oczywiście, Stany Zjednoczone starają się przeszkodzić zawieraniu umów dwustronnych, które powodują utratę amerykańskich rynków zbytu na rzecz Wielkiej Brytanii.

Przewiduje się, że traktat brytyjsko-jugosłowiański wywoła taką samą burzę protestów amerykańskich, jak traktat z Argentyną.

Rozdźwięki w partii de Gaulle'a

PARYŻ (PAP) — Wewnątrz partii gaullistowskiej RPF ujawnił się konflikt personalny. Przewodniczący grupy parlamentarnej RPF, Paul Giacobbi, zrezygnował z tego stanowiska i ustąpił z rady RPF. Oświadczył on, że protestuje przeciwko decyzji rady, wyłączonej z RPF jednego deputowanego i trzech senatorów, którzy popierali pewnego nieoficjalnego kandydata podczas wyborów lokalnych. 50-ciu innych deputowanych RPF oświadczyło, że solidaryzują się z Giacobbi.

Przywódca Kongresu Słowian Amerykańskich — aresztowany

NOWY JORK (PAP) — Władze imigracyjne aresztowały w siedzibie Kongresu Słowian Amerykańskich George'a Płryńskiego, sekretarza generalnego Kongresu.

Dzisiejszy numer „Głos” zawiera Dodatek Literacko-naukowy i składa się z 10 stron

Tenże dziennik stwierdza, że to, co „obecnie dzieje się w senacie trudno jest w ogóle nazwać dyskusją parlamentarną”. „Daily Worker” zwraca uwagę na pośpiech amerykańskich sfer rządowych, którym zależy na ratyfikacji paktu przez senat bez poważnej dyskusji przygotowawczej.

L. M.

Nowy wkład Związku Radzieckiego w dzieło trwałej walki o pokój

Narada wybitnych działaczy społecznych i naukowych przygotowuje ogólnoradziecką Konferencję Zwolenników Pokoju

MOSKWA (PAP) — 5. go lipca w pałacu Związków Zawodowych w Moskwie odbyła się narada przedstawicieli radzieckich organizacji społecznych i naukowych, zwołana z inicjatywy centrali związków zawodowych, związku pisarzy i antyfaszystowskiego komitetu kobiet ZSRR, dla przygotowania ogólnoradzieckiej konferencji zwolenników pokoju.

W naradzie wzięło udział około 100 wybitnych radzieckich działaczy społecznych, związkowych, przedstawicieli organizacji kobiecych, młodzieżowych, uczelnianych, pisarzy, dziennikarzy, działaczy kultury i sztuki.

Naradę zajął znany pisarz radziecki Mikołaj Tichonow, który nawiązuje do Kongresu Wroc-

ławskiego i Kongresu Paryskiego, go stwierdził, że masy pracujące całego świata czują się zaskarżone i podlegają wojennym. Ważnym wkładem w dzieło trwałej walki o pokój powinno się stać zwołanie ogólnoradzieckiej Konferencji Zwolenników Pokoju.

W imieniu związku pisarzy radzieckich, centrali radzieckich związków zawodowych i antyfaszystowskiego komitetu kobiet — M. Tichonow zaproponował utworzenie Komitetu Przygotowawczego dla zwołania tej Konferencji.

Aleksander Korniejczuk w wywiedzie zamieszczonym w „Prawdzie” i „Izwestiach” stwierdza, że Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju będzie nową potężną demonstracją niezłomnej woli narodu radzieckiego do obrony pokoju na całym świecie.

Okolo 1,5 miliona członków

liczy Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

WARSZAWA (PAP) „Woje- wódzkie zjazdy TPPR stały się potężną manifestacją przyjaźni na rzecz Związku Radzieckiego i pogłębienia współpracy między narodem polskim a narodem ZSRR” — oświadczył sekretarz generalny zarządu głównego TPPR Stanisław Wroński w czasie obrad rozszerzonego plenum zarządu głównego i Towarzystwa.

Obrady rozszerzonego plenum zajął wiceprezes Towarzystwa, wiceminister Chajm, kreśląc sylwetkę wielkiego bojownika o postępy i socjalizm, nieugiętego antyfaszysty GEORGI DYMITROWA. Zebrani uczcili pamięć wielkiego Zmarłego minutą ciszy.

Sprawozdanie organizacyjne z działalności Towarzystwa złożył sekretarz generalny TPPR Stanisław Wroński, podsumowując dorobek za okres od ostatniego krajowego zjazdu TPPR. Sekretarz generalny przytoczył dane liczbowe z działalności propagandowej Towarzystwa, stwierdzając, że w okresie sprawozdawczym na odczytach i prelekcjach urządzanych przez Towarzystwo obecnych było około 2.352.205 słuchaczy. Mówca zwraca dalej uwagę na niebada- telną aktywność kół terenowych — natomiast stwierdza z zadowoleniem znaczną poprawę na odcinku szkół powszechnych. Poprawa przejawia się w zwiększeniu liczby i aktywności kół szkolnych.

Po przytoczeniu cyfr ilustrujących zwiększenie ilości filmów radzieckich na ekranach krajowych i liczby widzów, oraz liczby, wskazujących na poważny wzrost wymiany materiałów naukowych, pozycji wydawniczych i korespondencji ze Związkiem Radzieckim, sprawozdawca przytoczył dane ilustrujące

liczbowy wzrost organizacji. W chwili obecnej Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej liczy w swych szeregach 1.269.794 członków, wśród których 65 proc. stanowią robotnicy, 18 proc. inteligencja pracująca i 15 proc. chłopcy.

Wroński wskazuje na małą stosunkowo liczbę kobiet i młodzieży w szeregach organizacji. Z kolei zebrani wysłuchali sprawozdania finansowego, złożonego przez ob. Walczaka, oraz zapoznali się ze wskazówkami o współzawodnictwie pracy, które ogarnia coraz szerszą liczbę kół i członków Towarzystwa.

Sukces robotników budowlanych Stalingradu

Zespół robotników budowlanych Głównego Zarządu Odbudowy Stalingradu 6 dni przed terminem wykonał półroczny plan robót budowlanych. W ciągu 6 miesięcy robotnicy budowlani oddali do użytku około 9.000 m kw. powierzchni mieszkalnej, tj. 7 razy więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Współpraca nauki z produkcją

Leningradzki Instytut Politechniczny im. Kalinina nawiązał w ciągu trzech miesięcy trwałą, czynną łączność z 98 fabrykami, 42 instytutami naukowobadawczymi i 43 instytutami. Uczenni udzielili pracownikom, zatrudnionym przy produkcji, ponad 1000 rozmaitych porad technicznych.

Klasa robotnicza Polski czci V rocznicę Manifestu PKWN

Z CAŁEJ POLSKI NAPŁYWAJĄ MELDUNKI O PODEJMOWANIU PRZEZ ŚWIAT PRACY ZOBOWIĄZAN DLA UCZCZENIA PIĄTEJ ROCZNICY OGŁOSZENIA MANIFESTU PKWN.

Robotnicy Poznania postanowili również uczcić piątą rocznicę PKWN wzmożoną pracą. Załoga wytwórni sprzętu mechanicznego nr 3 w Poznaniu postanowiła przyspieszyć wykonanie panewek w ilości 500 sztuk po nad plan do 22 lipca.

Ponadto brygada mistrza Finela zobowiązała się wyremontować do 22 lipca dodatkowo jedną frezarkę i jedną tokarkę, a brygada mistrza tokarskiego Kubali — rewolwerówkę marki „Wart”.

We Włocławku załoga Fabryki Lini i Druku postanowiła dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego wykonać dodatkowo w lipcu 50 ton wyrobów, usprawnić komunikację wewnętrzną, oraz uporządkować całkowicie plac fabryczny.

Robotnicy Państwowej Fabryki Mebli Giętych nr. 1 i nr 2 w Radomsku zobowiązali się do dnia 22 lipca br. wykonać plan 1.600 foteli dla dwóch nowowybudowanych kin w dzielnicach robotniczych Warszawy.

Załoga zakładów graficznych „Książka” i „Wiedza” w Toruniu zobowiązała się wzmocnić produkcję zakładu w dziedzinie wydawniczej i wykonać przed dniem 22 lipca 532.220 egzemplarzy książek i broszur, o łącznej ilości 6.768.000 arkuszy.

Koło ZMP przy Filmie Polskim w Bydgoszczy zobowiązało się urządzić bezpłatnie kilkanaście poranków filmowych w zakładach pracy, młodzież ZMP przy Pomorskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Elektrotechnicznych weźmie udział w budowie basenu kąpielowego. ZMP-owcy przy Polskim Radio radiolizowali Państwowe Gimnazjum Żeńskie, młodzież w fabryce „Lukullus” zorganizowała 5 brygad młodzieżowych i podniosła stan członków o 100 proc.

Pracownicy oddziałów okręgowych CSS „Społem” spółdzielczych zakładów wytwórczych i poszczególnych spółdzielni spożywców, postanowili uczcić piątą rocznicę powstania PKWN szeregiem zobowiązań

Co na to władze kościelne?

W Krakowie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego. Kilku osobników, uzbrojonych w broń palną, napadło na dwóch pracowników bankowych i po oddaniu kilku strzałów, zrabowało 3 miliony złotych. Bandy ci ostrzelali się ścigającym ich wladcom bezpieczeństwa i — jak stwierdza komunikat — ujęci zostali dopiero „po ostrej wymianie strzałów”.

Kim są ci zuchwali bandyci? Kto poprowadził ich na miejsce zbrodni i kazał im strzelać do pracowników bankowych i do przedstawicieli władz bezpieczeństwa?

Herztem bandy morderców i rabusiów — była osoba duchowna, ksiądz, jezuita, zarazem zastępca herzta więzowej bandy, mający na sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych. Nazwisko tego osobnika — ks. Gurgacz. Rewizja ujawniła u ks. Gurgacza w jednej kieszeni paszert i browning, a w drugiej — pistolet i amunicję.

Ks. Gurgacz nie widział nic złego w jednoczesnym posługiwaniu się pistoletem i paszertem, w strzelaniu do ludzi i odprawianiu modłów. Wythumaczeniem tego faktu, a jeśli chodzi o osobę mordercy — ks. Gurgacz, zajmie się Sąd. Ale opinia publiczna interesuje się nie tylko osobą tego mordercy. Opinia publiczna ma prawo interesować się i interesuje się zagadnieniem szerszym i mającym ogólniejszy charakter. Zagadnieniem podłoża, na którym wyrastają tacy ludzie, jak ks. Gurgacz, jak i atomostery, panujące w pewnym środowisku i sprawującej, że osoba duchowna, powołana do głoszenia miłości bliźniego, podno-

si uzbrojona w rewolwer rękę i z zimną krwią strzela do bliźniego, strzela, by zrabować pieniądze, które posłużą dla celów antypaństwowych, dla zwerbowania nowych morderców i nowszych rabusiów.

Mamy prawo i obowiązek za- pytać o to, zwłaszcza, że ks. Gurgacz nie jest pierwszym duchownym, trudniącym się morderczym procederem. Nie przed nim byli skazani już przez sądy Rzeczypospolitej ks. Fertak i wielu innych. Nie chcemy uogólniać faktów, dalecy jesteśmy od tendencji do uogólniania tych faktów, ale chcemy postawić pytanie, które stawiliśmy już niejednokrotnie: — CO NA TO WŁADZE KOŚCIELNE?

Na takie samo pytanie, postawione w czasie procesu ks. Fertaka, opinia nasza nie otrzymała odpowiedzi, a wiemy, że władze kościelne nie odrozdziły się od morderców, nie potępiły zabójców i organizatorów zabójstw ani fałszywsy, którzy najpierw wydawali polecenia zamordowania człowieka, a potem odprawiali mszę za jego duszę. Stawiamy to pytanie pod adresem hierarchii kościelnej i pod adresem prasy katolickiej. Wobec szlachetnej wymowy krakowskiej zbrodni, mamy prawo domagać się wyrażonej odpowiedzi. Pytanie nasze dzieli się bowiem w gruncie rzeczy na dwa pytania: Co na to władze kościelne? i co oznacza dotychczasowe, systematyczne i uporczywe milczenie?

Należy bowiem powiedzieć jasno: Polska Ludowa nie ścierpi ani morderców ani tych, którzy morderców osłaniają i mordercom potakują.

Zamknięcie przewodu sądowego w procesie Doboszyńskiego

Przemówienie obrońcy i ostatnie słowo Doboszyńskiego

Sosnkowski wykorzystywał nienawiść Doboszyńskiego do gen. Sikorskiego

Onegdaj wieczorem został zamknięty przewód sądowy w sprawie Adama Doboszyńskiego. Po przemówieniu prokuratora, które częściowo zamieszczamy na dalszych stronach, głos zabrał obrońca oskarżonego, adw. Maślanko, po czym przysądniczy udzielił głosu Doboszyńskiemu.

Po przemówieniu prokuratora, Sąd udzielił głosu obrońcy oskarżonego — adwokatowi Maślanko, który na wstępie swego przeszedł pięciogodzinne przemówienie podkreślił historyczną wagę procesu Doboszyńskiego. Według słów obrońcy, proces ten jest procesem całej klasy, która rządziła Polską za nacyjną, która zawiła i zban krutowała. Z wywodów adwokata Maślanko wynika, że ludzie tych było bardzo wielu i Doboszyński mógł grać jedynie pośrednią rolę w obrzymim dziele zdrady narodowej.

Stwierdzając dalej, że działalność polityczna Doboszyńskiego posiada niewątpliwie cechy faszysty i hitleryzmu, obrońca zastanawia się nad zagadnieniem, czy idee te reprezentował Doboszyński z własnego przekonania, czy też na skutek inspiracji wywiadu niemieckiego.

Dla poparcia tezy, że inspiracja Niemiec hitlerowskich w Polsce miała ułatwione zadanie, ponieważ sanacyjny rząd polski tolerował, a nawet tworzył drogę ideom hitlerowskim na terenie Polski — obrońca przytoczył fakt, że w 1934 roku w celu wywołania odwrócenia polityki Goebbelsa przybył z rekomendacją profesora Uniwersytetu Warszawskiego, w istocie zaś był on zaproszony przez rząd sanacyjny, a czym świadczy to, że na lotnisku powitał go ówczesny minister spraw wewnętrznych Pie racki. Ponadto Goebbels przy- mowany był po wygłoszeniu od- czytów przez czynniki rządowe.

Rządy sanacji oficjalnie prowadziły politykę proniemiecką

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca stwierdza, że rząd sanacyjny prowadził oficjalnie politykę proniemiecką, a dyplomacja polska podporządkowana była całkowicie dyplomacji hitlerowskiej i w tych warunkach rola Doboszyńskiego ograniczała się tylko do postępowania zgodnego z oficjalną polityką organów rządowych.

Charakteryzując z kolei oskarżonego Doboszyńskiego, obrońca stwierdza, że był on niewolnikiem kompleksu masonerii, wyznawcą koncepcji federacyjnych i, według przekonania obrońcy, w pewnych wypadkach raczej mistykiem, niż politykiem, opierającym swe postępowanie na realnych podstawach. Adwokat Maślanko stara się wywołać wrażenie, że motywem działania Doboszyńskiego były tylko wielkie ambicje, że

W dalszym ciągu wywodów adwokat Maślanko stawia tezę, iż gen. Sosnkowski wykorzystywał nienawiść Doboszyńskiego do gen. Sikorskiego, jako do rzekomego masona i człowieka wyrażającego się niepoehlebnie o Dmowskim.

Omawiając z kolei działalność sanacyjnej „dwójki” obrońca zwraca uwagę na fakt, że wywiad i kontrwywiad, zajmując się w rzeczywistości polityką i wpływając na jej bieg, miały obryzmie możliwości inspiracji, gdyż działał on pod ochroną aparatu rządowego. Obrońca jest zdania, że wobec tego wywiad hitlerowski nie potrzebował Doboszyńskiego, gdyż rozporządzał tak potężnymi środkami.

W drugiej części swego przemówienia obrońca zastanawia się nad poszczególnymi dowodami ujawnionymi w procesie. Wydaje mu się niewiarygodne, aby oprowadzanie przez hitlerowców „dwójka” inwigilowała Doboszyńskiego w wypadku, gdyby był on ich sprzymierzeńcem. Adwokat mówi dalej, że Doboszyński ustosunkował się negatywnie do powstania warszawskiego, co — jego zdaniem — nie było zgodne ze stanowiskiem niemieckim w tej sprawie.

Również, zdaniem obrońcy, wstąpienie Doboszyńskiego do wojska w 1939 r. przemawia raczej za oskarżeniem. W sprawie starań oskarżonego o przyjazd do kraju w roku 1943 obrońca uważa, że oskar-

żony mógłby się dostać taro do kraju, gdyż Gano i Zychow zajmowali się wówczas przetrzami swych ludzi do Polski.

Z kolei adwokat Maślanko przechodzi do omówienia poszczególnych dokumentów przedstawionych Sądowi przez prokuratora. Stwierdza, że w sprawie Doboszyńskiego i stara się pomniejszyć się dowodu tych dokumentów. Obrońca stwierdza, iż Doboszyński będąc aktywnym działaczem Obozu Wielkiej Polski, a następnie Stronnictwa Narodowego nawet bez instrukcji ze strony wywiadu niemieckiego prowadziłby swą działalność promienną i prohitlerowską, zmierzającą do faszystyzacji życia polskiego, bowiem działalność ta była wbrew ideologii stronnictwa politycznych, które reprezentował Doboszyński.

W zakończeniu swego przemówienia obrońca wdaje się w długi i zawiły wywód prawny na temat podanych w skąd oskarżenia artykułów, kwalifikujących przestępstwa, jakich dopuścił się Doboszyński.

W konkluzji tych wywodów obrońca zgłasza wniosek do Sądu o zakwalifikowanie tych czynów, nie z artykułów kodeksu karnego WP, jak zakwalifikował to rzecznik oskarżenia, lecz na podstawie dekretu „o faszystyzacji życia politycznego w przedwojennej Polsce”. Wnosi on o sprawiedliwy wyrok.

Ostatnie słowo Doboszyńskiego

Wzięliśmy, ostatnim słowie, Adam Doboszyński zanał „owal poszczególnie etapy swego życia i usiłował odnieść się do współpracy z wywiadem niemieckim, utrzymując, że jakkolwiek cięży na nim wiece z rzutów, to jednak z tym właśnie — nie może się pogodzić”. Dla poparcia swej tezy powołał się na swą pracę na terenie Gdańska w czasie studiów, na myśli antyniemieckie, wyrażone w młodzieńczym utwo-

BOŻYDAR BOŻYŁOW

DYMITROW

Zapada zmierzch, wiosenny, piękny zmierzch, Dymitrow staje na mównicy wiecu, sięgając głową, zda się, aż do gniazd, zaczyna mówić, dając ręką znak — znużenie znika wtedy, w słuch się zmienia.

Zapada uroczysty miasta mrok, przycicha gwar i nawet wiatr nie wieje, a wtedy widzisz: Strajki. Wojny zgiełk. Poustanie. Wrzesnia zew. Standerów las. Tak bezlitosna walka się zaczyna.

Świst kul. Milczenie fabryk. Wokół rój czerwonych gniazd, płonących przed oczyma. Nie strasza mu męczarnia ani śmierć, właściwą drogę śmielo wskazuje nam, z godnością, zasłuchany w głos Lenina.

Wraz z czasem rośnie klasa — rośnie on. Marynarz młody stał się już sternikiem. Podejmie w Lipsku bój, nierówny bój, niezłomnym bohaterem będzie w nim. Wraz z jego sercem biją serc miliony.

A imię jego krwawy Madryt zna, we wszystkich krajach bliskie jest i drogie. On jest jak zew, jak dynamitu moc, jak zorze płonie, promienieje, łni, przed całą wyzwoloną już ludzkością.

Standerów szum czerwonych — toż to on, on brzmiał w zuchwałych pieśniach robotniczych. Gdy szary zmierzch zapada na nasz kraj i w mroku sterczy krwawy z cegiel mur, on błyska groźnie w oczach rozstrzelanych.

Szczęśliwy i po ludzku prosty, nam powiada: wasze spełni się marzenie. I myślisz: życie nasze musi być piękniejsze, ułotwie w stary, dzięki bór fabryczne hale urosną na Bałkanie.

Przebiegnie wiatr przez młody żyta łan, zapachnie bzami szosy szlak strzelisty, nie będzie słychać strzelów w ciemną noc, starego ojca nie dosięgnie mord, nie będzie serce mdlało z przerażenia.

Przemawia on wśród miasta w blasku gwiazd. Już usta nie są w mroku ostrym, Nie czekaj! Naprzód idź! Marzenia snuj! Idź z nim, idź z Dymitrowem! Wszystko daj co masz, i patrz przed siebie jak najdalej!

(przełożył Władysław Broniewski)

Dr. TADEUSZ CZYSTOHORSKI adiunkt Uniw. Łódz.

IGNACY ŁUKASIEWICZ

wynalazca lampy naftowej, pionier przemysłu naftowego w Polsce

Łukasiewicz... Rzadko się dzisiaj u nas o nim słyszy. Zapominamy jakoś powoli o nazwisku, które bądź co bądź przeszło do historii. Nie tak było pod koniec XIX-go wieku. Ignacy Łukasiewicz był wówczas znany w całej Europie jako ten, który pierwszy potrafił racjonalnie wykorzystać ropę naftową do celów oświetleniowych, jako konstruktor pierwszej lampy naftowej.

Z nazwiskiem Łukasiewicza łączy się więc ściśle zagadnienie ropy naftowej, tej fatalnej substancji, która w dziejach ludzkości tylokrotnie już była przyczyną różnych konfliktów zbrojnych. Ropa naftowa ma dziś ogromne znaczenie w gospodarce ogólnie - światowej. Można wszak z niej otrzymać benzynę i inne materiały pędne oraz smary, tak niezbędne w dobie dzisiejszej motoryzacji. Nic więc dziwnego, że łapczywy na zyski kapitał amerykański weszły za ropę naftową i że chętnie „chce brać w opiekę” te kraje, gdzie tylko znajdują się większe zapasy naftowe.

KIEDY LUDZKOŚĆ ZETKNĘŁA SIĘ Z ROPĄ NAFTOWĄ?

Już u starożytnych pisarzy greckich i rzymskich spotyka się wzmianki, że w niektórych okolicach wypływa z ziemi jakiś oleisty płyn. Ponieważ zdarzało się to najczęściej w okolicach skalistych, przeto płyn ten nazwano „olejem skalnym”. Olej ten posiadał dość charakterystyczne cechy. Była to ciecz koloru ciemno-brunatnego, o ostrej woni. Na owady działała zabójczo, zapalona — płonęła płomiennym nabytym kopcym. Człowiek, w ciągłej dążności do wykorzystania wszelkich darów przyrody, zwrócił uwagę na tę ciecz, lecz z początku nie wiedział, co z nią zrobić, do czego jej użyć.

PIERWOTNE ZASTOSOWANIE ROPY NAFTOWEJ

Ponieważ niszczyła ona owady, przeto człowiek zaczął smarować zwierzęta domowe, a czasami i siebie samego dla ochrony przed różnymi insektami. Ciecz ta była dość gęsta, śliska, doskonale się więc nadawała do smarowania osłówczesnych powozów. Kije, owinięte na jednym końcu pakulami, umoczone w tej cieczy i zapalone, płonęły dość długo, dając noc światło — były to zaczątki owych pochodni, używanych nawet jeszcze do naszych czasów. Pochodnie te jednak strasznie dymły, nadawały się do użytku tylko na wolnym powietrzu. W pomieszczeniach zamkniętych były nie do użycia.

Z czasem zaczęto olej skalny stosować do celów kosmetycznych i leczniczych: niekiedy owrzodzenia skóry znikały pod wpływem tego dziwnego płynu. Również niektóre dolegliwości żołądkowe dawały się usunąć. Wszystkie te jednak zastosowania miały raczej charakter lokalny, spotykało się je tylko tam, gdzie tej ropy naftowej było sporo. O jakimś szerszym rozpowszechnieniu nie było na razie mowy. Takli stan utrzymał się mniej więcej do początku wieku dziewiętnastego.

ZAMIAST SAMOGONU — NAFTA

W tym to czasie pracował we Lwowie skromny aptekarz, nazwiskiem Ignacy Łukasiewicz. Urodzony w r. 1822 z rodziców niezbyt zamożnych, zdolał ukończyć zaledwie cztery klasy gimnazjalne w Rzeszowie, po czym wstąpił na praktykę do apteki. Po odbytej praktyce w Rzeszowie przeniósł się do Lwowa. Tam, pewnego razu zgłasza się doń jakiś tajemniczy gość, wyciąga spod kapy butelkę z brązowym płynem i rzecze: „Te-

go płynu u nas pod Boryslawem mamy całe potoki. To płyn palny — czybyś go pan nie potrafił przerobić na wodkę?! Prowadzę szynk, więc rozumiem pan: dobrze byśmy na tym zarobili!”

Młody aptekarz zainteresował się tym dziwnym płynem. Nie załpnowała mu wcale perspektywa ewentualnych zysków, tym mniej pociągała go myśl „pedzenia bimbru” — za ciekawia go natomiast palność tego płynu. „Jeżeli pali się i wydziela dużo kopców — taki był tok jego rozumowania — to zapewne zawiera składniki trudno ulegające spalaniu. Gdyby te składniki usunąć, to powinien się palić nie dymiąc zupełnie”. Oparzył się na tych przesłankach, rozpoczął swe badania nad przyniesioną ropą naftową. Wynikiem tych badań było oddzielenie tzw. oddestylowane z ropy naftowej części lotnych, które skropił, otrzymując w sposób pierwszą naftę.

PIERWSZA LAMPA NAFTOWA

Nafta ta jednak zapalona również strasznie kopciała, trzeba przeto było wymyślić jakieś urządzenie, w którym by można było spalać ją bez dymu. To dało asumpt do stworzenia lampy naftowej. Lampy były i przed Łukasiewiczem, ale lampy przeznaczone do oświetlenia np. oliwą: jakieś naczynko łatwo uchwytnie, zaopatrzone w urządzenie, które podtrzymywało knot, za murzony jednym końcem w oliwie. Taka lampa dla świecenia naftą zupełnie się nie nadawała, gdyż kopciała, a co gorsza, zapalała się cała lampa, nie tylko knot. Trzeba więc ją było radykalnie zmienić. Łukasiewiczowi udało się to w zupełności — stworzył typ lampy dobrze nam znanej. Naftę umieścił w zbiorniku zamkniętym, zbiorniku

ten zaopatrzył w tzw. „maszynkę”, umożliwiającą podkręcanie knotu, a zarazem do prowadzenia powietrza, które dochodziło do płomienia spod „kołpaczka”. Najpomysłowszym było zastosowanie szklanego cylindra tzw. „szkiełka”, które odgrywa rolę komina, ciągnie bowiem powietrze do czynienia z lampą konstrukcji Łukasiewicza. Nafta, ssana w niej knotem ze zbiornika, spala się zupełnie spokojnie, bez dymu, dając przyjemne i zdrowe dla oka światło. Wystarczy jednak zatkać palcami otwory „maszynki” lub też zdjąć „szkiełko”, a już nafta pali się zupełnie inaczej: ciemno, wydzielając sporo kopców. Urządzenie wprawdzie zbyt skomplikowane, jakże jednak pomysłowe!

Lampy naftowe po raz pierwszy zapłonęły około roku 1870 w lwowskim szpitalu na Łyczakowie — była to ogromna sensacja dnia, opisywana przez wszystkie gazety.

ZACZĄTKI PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Widząc, że pomysł jego otwiera nowe drogi wykorzystania ropy naftowej, Łukasiewicz zajął się zagadnieniem racjonalnego wydobycia tejże ropy. Dotychczas nie bardzo potrzebna ropa, wyciekająca z ziemi sama, strumykami i potokami spływała do rzek. Gdy chciano zebrać większe jej ilości, robiono sztuczne zagłębienia, w których się gromadziła. Gdy Łukasiewicz skonstruował swą lampę, zapotrzebowanie na ropę wzrosło gwałtownie. Samoczynne jej wyciekanie z ziemi nie mogło już pokryć tego zapotrzebowania, musiano pomyśleć o sztucznym, przyspieszonym jej wydobyciu. Wraz z Trzebieskim zaczyna Łukasiewicz wiercić pierwsze studnie 40-metrowe, których brzegi umacniano chróstem, deskami i belkami. Ponieważ podczas kopania w głąb ropa czasami tryskała nagle wysoko w górę, urządzenia te okazały się niedostateczne, musiano myśleć o coraz to lepszych. Najwięcej kopotu miał Łukasiewicz z tzw. „gazami ziemnymi”, towarzyszącymi ropie naftowej, a których w stadium początkowym nie umiano „chwycić”, lecz puszczano bezużytecznie w powietrze. Lecz niebawem studnie 40-metrowe okazały się za płytkie, trzeba było sięgać coraz dalej w głąb ziemi. Łopatami nie dało się już tego uskuteczyć, była to praca dla rąk ludzkich niemożliwa do wykonania. Łukasiewicz wprawdzie przeto świdry, porusza ne z rękami, później — maszynami. Robotnik pracuje w warunkach o wiele dogodniejszych, a co ważniejsze: w warunkach o wiele bezpieczniejszych. Wprowadzenie metody świdrowej stało się momentem przełomowym dla całego kopalnictwa naftowego w Polsce.

W poczynaniach swych kierował się Łukasiewicz nie chęcią zysku, lecz jakimś żywiołowym pędem ku pracy, dającą coś nowego. Praca ta nie została wprawdzie uwieczniona takim rozgłosem, jaki zyskali inni badacze i wynalazcy. W każdym jednak razie był to człowiek wielkiego czynu, który pierwszy wskazał, jak ropę naftową racjonalnie wykorzystać i jak ją wydobywać. Niestety, owocami jego pracy, jak to nieraz się zdarzyło w historii naszej myśli technicznej i naukowej pożyły się elementy obce — przede wszystkim wielkie amerykańskie i angielskie monopole naftowe, dla których w pogoni za miliardowymi zyskami kropla nafty więcej znaczy, niż morze krwi ludzkiej!

Z zagadnień „rozstroju” prawa

W „Notiach” ostatniego numeru „Kuźnicy” (z dn. 10 bm., Nr 27-199) znajdujemy znanymi list tow. żłk. do tow. dra Michałowa.

List ów, nie szczędzący słów uznania i podziwu dla pracy postępowych uczonych polskich (chodzi w tym wypadku o biologów, którzy „przeżyli” sporne problemy genetyki współczesnej i wywołali się z przesądów niedokonalnej nauki morganiściów“: prof. Dembowskiego, rektora Marchlewskiego, dr Michałowa i innych) — pigtuje równocześnie brednie „naukowców”, tkwiących dotąd w mroczkach zacofania i — co tu dużo gadać — obkurczantymu (chodzi konkretnie o „pracę” E. Minkowskiego, pol- „obafasadszą szojooz” obojęt- pt. „Przyroda, zwierzęcość, czło- wieczeństwo, bestializm”).

„Doprawdy — stwierdza ze słusznym oburzeniem tow. żłk. — nonszalancja (pewnych) naszych kół w stosunku do rygorów naukowości przekracza już granice cierpliwości normalnego człowieka.”

Tak się złożyło, iż w tych dniach przemieniono nam do Redakcji „pracę” również z dziedziny naukowej, nie z zakresu biologii wprawdzie, ale — prawa. Skrypt wykładów prof. dr Stanisława Estreichera p. t. „Rozwój ustroju państw na zachodzie Europy” (cz. II). Skrypt ów nosi datę: 1937 rok, ale — jak nas informują — i dziś jeszcze posiada „moc obowiązującą”, ba, ponoć nawet zalecany jest w charakterze „podręcznika naukowego”.

Ano, obaczymy coś to zaleca się wkuwać młodym adeptom prawa na wyższych uczelniach Polski Ludowej?

MUSSOLINI... „OSOBISTOŚĆ GENIALNA”.

„Rządy ludu mogą się dość łatwo przemienić w rządy dyktatorskie, partyjne lub osobiste, jak uczy dotychczasowe doświadczenie (Perykles w Atenach, Cezaryzm w Rzymie, Napoleon) o ile zjawia się osobistość genialna i ambitna, a oznaki takiej możliwości są coraz częstsze na tle wypadków europejskich ostatnich lat (Mussolini).” (str. 120 — „Rozbudowa praworządności”).

„Wydanie się możliwość powstania jakiejś „konfederacji państw” (przypominającej ideal Dantego o „republica Christianitatis”), która by była pewnego rodzaju nadbudową ponad cywilizowanymi państwami i stanowiąca szczebel ku ich trwałemu skonfederowaniu w myśl zasady: JEDEN PASTERZ I JEDNA OWCZARNIA.” (str. 123 — „Związki ponad państwowe”).

FASZYZM — „WYŻSZY IDEALEM”

„Wedle doktryny nacjonalistycznej państwo jest wtedy tylko tworem silym i etycznie usprawiedliwionym, jeżeli pracuje na rzecz ideału narodowego. Ideal ten nie zawsze da się ściśle określić, chociaż historycy i politycy starają się go zbadać (misja historyczna narodu lub t. zw. mesjanizm) — w każdym razie od- czuwa go naród intuicyjnie. Jest to ideał wyższy, metafizyczny, wskazany narodowi przez Boga, a dlatego w jego imię wolno żądać od jednostki ofiar i poddać ją zbiorowemu kierownictwu.” (str. 57 „Zadania państwa i idea narodowa”).

„OCENA SOCJALIZMU”

„Z pomiędzy prądów „społecznych” najsilniejszym jest socjalizm, który pojawił się jako program polityczny (o ile pominiemy dawniejsze czasy) razem z narodzinami państwa państwowego, bo jeszcze podczas rewolucji francuskiej (jego zarodki są już u Rousseau’a). Został on dostatecznie wykształcony we Francji po rewolucji (Saint Simon) i w Niemczech w połowie XIX wieku (Marx i Lassalle) i od tej chwili wyciera bardzo silny wpływ na współczesne życie gospodarcze, dążąc do tzw. „upaństwowienia wszystkich środków produkcji” (ziemi, kopalń, fabryk) A WIĘC DO ETATYZMU.” (str. 110 — „Zadania państwa i idea narodowa”).

ZADNE PAŃSTWO „NIE JEST” DZIS SUWERENNE.

„Zaznaczone powyżej traktaty (wersalski itp.) stwarzają zupełnie nowe warunki dla tej tak ważnej dziedziny życia państwowego, jaką jest dziedzina stosunków międzynarodowych i wywołują próby oparcia prawa narodów na innych, podstawach, aniżeli dotychczasowe — a mianowicie na uznaniu, iż ZADNE PAŃSTWO NIE JEST JUŻ DZISIAJ BEZWZGLĘDNE SUWERENNE, ALE ŻE PAŃSTWA SĄ SKREPOWANE PORZĄDKIEM PRAWNYM, STOJĄCYM PONIAD POSZCZEGÓLNYMI PAŃSTWAMI (powołał do idei Grocjusza z roku 1625).” (str. 117 — „Stosunki międzynarodowe”).

„REPUBLICA CHRISTIANITATIS” ALBO „JEDNA OWCZARNIA I... NIEJEDEN WILK”.

„Wytłumienie się możliwość powstania jakiejś „konfederacji państw” (przypominającej ideal Dantego o „republica Christianitatis”), która by była pewnego rodzaju nadbudową ponad cywilizowanymi państwami i stanowiąca szczebel ku ich trwałemu skonfederowaniu w myśl zasady: JEDEN PASTERZ I JEDNA OWCZARNIA.” (str. 123 — „Związki ponad państwowe”).

W OBRONIE KOSMOPOLITYZMU ORAZ ZWYCIĘSTWO POJĘC METAFIZYCZNYCH.

„Najsłabszą stroną kosmopolitycznego ruchu jest ta okoliczność, iż nie posiada on dotąd metafizycznej ideologii, mogącej zastąpić ideologię narodową. Doświadczenie zaś historyczne nas uczy, iż stratanie się mniejszych związków społecznych w wielkie tworzy (rodzin w rody, rody w plemiona, plemiona w monarchię, monarchie w imperia) — lub kon-

solidowanie się ich w nowych, doskonalszych formach ustrojowych (państwo patrymonialne, lenne stanowe, biurokratyczne, PRAWORZADNE) NASTĘPOWAŁY ZAWSZE NA TLE ZWYCIĘSTWA WYŻSZYCH, METAFIZYCZNYCH POJĘC (religia totemiczna, kult plemienny, chrześcijańska teoria o państwie boskim, teoria o hierarchii lenne od Boga zależnej, rządy Dei gratia, idea narodowa i Opatrzność).” (str. 124 — „Związki ponad państwowe”).

Nie będziemy mnożyć licznych koszałków-opałków pseudonaukowego skryptu. To, co zaczęto waliśmy — (a wymieniliśmy tyl-



W r. 1939 jeden dziennik przypadał na 30 obywateli, obecnie na 6 obywateli. Przed wojną najwyższy nakład dzienny czasopism wynosił 1.360.000, w roku 1949 wychodzi — w skali krajowej — 4 miliony gazet dziennie.

Wzrasta coraz bardziej ilość czytelników i czasopism w partyjnych i związkowych ośrodkach szkoleniowych, w świetlicach fabrycznych i wiejskich...

Za zdradę i szpiegostwo żądam kary śmierci

— Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

WARSZAWA (PAP). W dniu następnym dnia rozprawy przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, prokurator ppłk. Żarowski zażądał, w konkluzji swego blisko pięciodziesiątgodzinnego przemówienia, kary śmierci dla obcego agenta — Adama Doboszyńskiego. W godzinach wieczornych, po

obszernej mowie obrońcy adw. Maślanki, oskarżony Adam Doboszyński skorzystał z przysługującego mu prawa „ostatniego słowa”. A oto szczegóły pierwszej części dwunastego dnia rozprawy, którego zakończenie podamy w dniu jutrzejszym.

Proces historycznej prawdy

„Proces Adama Doboszyńskiego — stwierdza na wstępie swego przemówienia prokurator — jest procesem historycznym. Nie osoba oskarżonego przyczyniła się do tego. Znamy większych szpiegów i prowokatorów, niż Adam Doboszyński. Jeśli mimo to proces ten nazywamy procesem historycznym, to dlatego, że jest on pierwszym w dziejach Polski procesem, który ujawnia część prawdy w ostatnich

dziesięcioleciach naszych dziejów, wskazuje na niektóre źródła naszych klęsk narodowych, obnaża tragedię narodu oszukiwanego przez obcych najmitów, którzy wyrzekli się swej ojczyzny. Proces ten jest historycznym działaniem, że wskazuje prawdziwą rolę tych warstw społecznych, które w imię prywatnych interesów zaprzedały ojczyznę naszą, naród i kraj obnażając siłom, obcym potęgom.

Rodowód współczesnej Targowicy

Proces ten odsłania dzieje współczesnej Targowicy. Kiedokolwiek i gdziekolwiek — stwierdza prokurator — naród polski zrywał się do boju o swoje wyzwolenie narodowe i społeczne, zawsze znajdował się Braniczy i Radziwiłłowie, Potoccy i biskupi Massalscy, którzy działając w interesie własnym i w interesie obcych ciemiężycieli, nie dopuszczali do walki, lamali ją, zdradzali swój naród.

ku, który zmienia oblicze Europy, zdobywając sobie wolność, ukazując ludzkości drogę do socjalizmu. Przedstawiciele polskich klas posiadających — agenci austriacy i Niemcy — przeciwstawiają się tej walce. Pędzą na Ukrainę i Białoruś, nawet na daleki Ural, organizując tam obszarową rebelię przeciwko rewolucyjnej akcji wyzwoleniczej, by wypełnić wola swych mocodawców. Na ich czele stoi Beck, Schaezel, Wientawa, Miedziński, Koc i Holowko; Kasprzycki i Bartel de Weydenthal.

Dwa zatrute prądy

W roku 1919 polskie klasy posiadające podejmują przestępczą awanturę kijowską, wojnę na obcych ziemiach i w imię obcych interesów, podyktowaną przez narastającym ruchem rewolucyjnym.

Prądy te — stwierdza prokurator — uważa się do życia polskiego system prowokacji, który szybko staje się podstawową metodą rządzenia, demobilizując naród nasz w walce o wolność, organizując wespół z szarobandami łamistraszków w polskich fabrykach, prowokując walki bra tobożce pomiędzy polskimi robotnikami, formując z najemnych szumowin bojówki palkarzy przeciwko walce wyzwoleniczej narodu.

Wojna ta kosztowała nas wiele dziesiątków tysięcy poległych i wbiła klin niezgody między naród polski a naród modelnej Republiki Radzieckiej, tej Republiki, która pierwsza uznała i poparła niepodległość Polski.

Cóż wniosły rządy tych państw? Byli podopieczni cara i pozostałych zaborców szybko wiążą się z koncernami niemieckimi, jak koncernem Siemens, AEG, Flicka, z kapitałem francuskim i jego II oddziałem. Koncerny te już nie tylko kontrolują, lecz kierują naszym życiem gospodarczym. Gniący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarstwu z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się politycznemu.

W tym samym czasie krwawi Warmia, Mazury, lud śląski. W czysty smutk niepodległej Polki wlewają się dwa zatrute prądy — mówi prokurator. PIERWSZY z nich — TO DOWOSZCZYŃNA, zapatrzona od początku istnienia swego w carski tron, odnosi się z pogardą do własnego narodu, szerząc przekonanie, że właśnie panowanie caratu gwarantuje rozwój kultury polskiej.

„Idę, lecz kierując naszym życiem gospodarczym. Gniący kapitalizm polski, szukając ratunku w obcym kapitale finansowym, podporządkowuje interesy kraju interesom obcym. Wraz z podporządkowaniem się gospodarstwu z żelazną konsekwencją idzie podporządkowanie się politycznemu.”

Wyciąg wsteczniactwa polskiego w kierunku faszystwu

Nadchodzi rok 1933. Hitler obejmuje władzę. Fakt ten nie jest niespodzianką dla nikogo. Hitler wyklada swój plan rekonstrukcji Europy. Dookoła „Wielkich Niemiec”, mających stanowić jądro „Nowej Europy”, chce on zgrupować drobne wasalne państwa jak Ukrainę, Rumunię i Węgry. Tereny zagarnięte przez Rzeszę, mają być zasiedlone przez niemieckich chłopów. Słowianie mają być wyniszczeni, zaś ci, którzy pozostaną, mają pracować dla „narodu panów”. W instrukcji dla Foerstera, późniejszego gaulera Gdańska, Hitler mówi: „Strategia nasza polega na tym, aby rozłożyć wroga od wewnątrz i zmusić do rozbrojenia jego własnymi rękami”.

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

Każdy wówczas rozumiał, że wojna się zbliża. Niebezpieczeństwo Niemiec hitlerowskich odczuł każdy uczciwy Polak. Każdy z nas rozumiał wtedy, iż popieranie Niemiec hitlerowskich, wprowadzenie ich zasad w nasze życie nu-

bliczne, wzmacnianie w jakikolwiek bądź sposób ich autorytetu — prowadzi Polskę do zguby. Ale w tym samym czasie działa już V kolumna, działają b. agenci K. - Stelle, zaliczeni już na etaty hitlerowskiej agentury i b. agenci carskiej „ochrony” żeglujący szybko w stronę Niemiec. Rozpoczyna się wyciąg wsteczniactwa polskiego z sanacją i endecją na czele w kierunku faszystwu niemieckiego. W wyciągu tym zrastają się z sobą poważniejsze do niedawna odłamy wsteczniactwa. Znamienny jest udział w tym zwolenników Dmowskiego i jego samego. Cała endecja, która chociaż wyrosła za parawanem walki z Niemcami, teraz podejmuje skomplikowane manewry, by pod flagą zwolenników Mussolinizmu, skierować swoich adherentów w stronę Hitlera, zaczynając dopatrywać się w hitleryzmie wzorów dla siebie.

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

Snob, sybaryta, karierowicz lotrzyk z wrodzonym sprytem

W takich to warunkach dochodzi do skutku w styczniu 1934 r. osławiony pakt z III Rzeszą. Praca niemieckiej V Kolumny była już tak wydatna, iż nie doszły wtedy do Polski słowa Hitlera:

„Mnie wypadnie grać z nimi w piłkę i kierować panstwami wersalskimi przy pomocy straszaka bolszewizmu. Zmusimy ich, by wierzili, że Niemcy to ostatni wal przed czerwonym potopem”.

W tym samym mniej więcej czasie, w jednym z tygodników krakowskich, ukazuje się na stronie tytułowej fotografia p. Hrabiny Aleksandry Ty szkiewiczowej z domu barońskiej Konopka, z odpowiednią reklamą jej urody i rasowości.

„Wzorem dla wszystkich pozycyna, wzorem dla nowej mił stają się hitlerowskie Niemcy.”

„Brak skrupułów moralnych, jakichkolwiek hamulców, do szczytnej zakłamanie wewnętrzne, poza i obuda, — oto cechy charakterystyczne Adama Doboszyńskiego już w zaraniu jego działalności. Takich ludzi hitlerzyści nęci. Gdy przychodzi możliwość „wybicia się”, gdy otrzymuje zadanie opracowania książki, gdzie będzie trochę katolicyzmu i dużo faszystwu, trochę ekonomiki i dużo demagogii — natychmiast bez żadnych trudności przystępuje do pracy. Odbiera szereg porad z fachowcami w różnych dziedzinach, kilka książek przegląda, trochę sam komponuje i oto zamówiona książka „Gospodarka Narodowa” jest gotowa. Na wet ks. Piwowarczyk zwraca uwagę Doboszyńskiego na popularyzowanie hitleryzmu w tej książce i kwestionował wartość doktryn ekonomicznych.”

„Wybił się za wszelką cenę, zrobił karierę u masonów, czy u kleryków, gdziekolwiek — oto życiowa dewiza oskarżonego, w wysięgu karierowiczów, bez charakteru ma udział Doboszyński, snob, sybaryta, obszarnik”.

Prokurator szkicuje w następujących słowach sylwetkę oskarżonego Doboszyńskiego. „Majątek w Sworowicach nie mały, ale zadłużony, drukarnia w Warszawie — oto co Adam Doboszyński odziedziczył po ojcu. Prócz tego odczytał o niebawia am-

„Teoretykiem” nowego hitlerowskiego ładu. Dzięki „Gospodarce narodowej” uzyskuje odpowiednią „pozycję”.

„Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplastować w ruchu politycznym.”

„ONR i cały tzw. młody ruch narodowy nie wymaga już dodatku wej inspiracji. Idealy hitlerjurgę przenieśli tam szybko, niż się tego można było spodziewać. Bardziej oporna na wpływy niemieckie jest grupa staroendeka. I tam właśnie skierowana zostaje Doboszyński. W roku 1934 wstępuje on do SN i w krótkim czasie zostaje prezesem SN na kilka powiatów woj. krakowskiego, oraz zajmuje b. wpływy we stanowisko referenta prasy i propagandy na okręg krakowski. Masując swe właściwe zadania i swą właściwą rolę, jednocześnie aktywnie pracuje w prohiblerowskiej prasie całego kraju, inspirując szereg wpływowych osób.”

Ksiądz Piwowarczyk pomocnikiem narodowego „ideologa”

W jednej tylko dziedzinie książka jest konsekwentna — tam gdzie mowa o hitleryzmie. Charakterystyczne to książki, ks. Piwowarczyk powiada: „Sądzę, że była to mieszanina wpływów zarówno faszystwu włoskiego, jak również hitleryzmu, a także wpływów filozofii św. Tomasza, z którą oskarżony trochę zaznał się, ale mam wrażenie, że bardzo powierzchownie”.

„Wówczas to przed impresariami z niemieckiego wywiadu powstaje dylemat, gdzie Doboszyńskiego uplastować w ruchu politycznym.”

„Mimo takiej wartości tej książki, a może właśnie dlatego, dzieło zorganizowane z inspiracji hitlerowskiej gwałtownej reklamie w szeregu pism książka staje się popytana i wychodzi w kilku wydaniach. Doboszyński staje się

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

„Działalność oskarżonego coraz bardziej zaczyna mu się opłacać. Wykazyano uprzednio w trudności finansowe, raptem znajdują się w wyjątkowo dobrych warunkach materialnych. Być nie budzi podejrzeń i nie zwraca na siebie uwagi, z pomocą przyjaciela swego, Niemca inż. Szuraka, późniejszego katedryckiego getta, zakłada przedsiębiorstwo budowlane, które ma upozorować jego wzrost dochodów.”

Kartuskiej. Polska — kraj, który tyle ucierpiał przez wojny, który tyle razy musiał odbudowywać się z ruin i zniszczeń, powodowanych przez obcych najeźdźców, bardziej niż inne kraje usiłowała wyrwać się z żelaznych obcęgów, zaciśniętych na jej szyi przez niemiecki imperializm i jego krajowych agentów. Ruch robotniczy krzepnie, chłop polski raz po raz zrywa się do walki o swoje prawa. Front Ludowy w Polsce staje się realną groźbą dla faszystwu rodzimego, dla niemieckiej agentury w Polsce. Front Ludowy — to wróg Nr. 1 faszystwu — hitleryzmu. Dlatego też walka całej reakcji rodzimej, jak również prowokatorów i inspiratorów niemieckich zostaje skierowana na ten właśnie odcinek.

Na ten odcinek skierowany zostaje również i Doboszyński. Już wtedy przez cały kraj zaczęła przechodzić fala protestów przeciw hitleryzacji życia polskiego. Głównym echem odbijają się zajścia w „Semperle”, następnie wypadki w Częstochowie, Toruniu i Zagłębiu. Zaczyna rewolucjonizować się wieś. Bezrolny i malarolny chłop jest na granicy wytrzymałości. Zewsząd rozlega się głos demaskujący działalność faszystowskiej agentury w kraju. Dla wielu ludzi jest jasne, iż Polska staje się na równi pochylę do zabuży. Jasne się staje, iż nadciąga wielkie nieszczęście dla narodu.

Doboszyński mistrz dywersji i prowokacji

Dla faszystwu i jego krajowej agentury działalność Frontu Ludowego staje się coraz bardziej niebezpieczną. Faszystowska agentura otrzymuje zadanie przejścia do jak najsilniejszego kontrataku przy użyciu wszelkich środków. W pracy tej przoduje Doboszyński, mistrz dywersji i prowokacji. Rozpoczyna on szeroko zakrojoną grę, mającą się wszelkimi sposobami, by dobieść do jak najszerszych kręgów społeczeństwa.

W pomysłach swoich Doboszyński przechodził oczekiwania swych dysponentów, stając się godnym konkurentem inkwizytorów średniowiecza i hitlerowskiej propagandy. Próbuje on zohydzić postępowanie jednocześnie faszystowskich palkarzy.

Do każdego podchodzi inaczej. Do wierzącego katolika dociera lajdacka plotka, która obnie drukuje „Przewodnik” lub „Mały Dziennik” z Nlepoalanowa. Do robotników probuje dotrzeć poprzez t. zw.

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

„Szeroka była gama środków, jakie rzucono na odcinek walki z Frontem Ludowym. Okazało się jednak, iż środki te nie wystarczały. Prawda o faszystwie była zbyt silna, by można było jej zadać kłam fałszerstwami.”

(Dalszy ciąg z strony 4-tej)

ezesnie z tym cala sfora agentow, inspiratorow i prowokatorow niemieckich, jak rowniez ich endeckich, ONR-owskich i sanacyjnych poplecznikow, nie roz reklamowala tak szeroko tych zajsc. „Bohater z Myslenic” — „wyprowa myslenia” — oto jak delikatnie nazywano w owym czasie pogrom w Myslenicach.

Kadzy z bandytow, który bral udzial w tym pogromie, stawal sie przedmiotem zainteresowan pismakow, hedajacych na zoldzie sanacji, lub endecji.

Rozdmuchwano zajscia myslenia ckie tak, jak gdyby miały one być wzorem. Jak nastepne „Myslenie” zrobic nalezy.

Jak wynika z zeznania, sklada nych przed sadem, m. in. świadka Pajora i Mierzyńskiego, „szkoła myslenia” była „dobrą szkołą”. Myslenie staly się wielką szkołą pogromow i prowokacji dla całej Polski, które w czasie okupacji daly się we znaki nie tylko Żydom, ale chłopom i robotnikom.

W wielkim chorze prasy na temat Myslenia pisalnym dyskusją rozległ się głos „Maledzi Dziennika” z Niepokalanowa, niema tak haniebnego, że konkurwa z nim mógł tylko „Morku, rinusz ordynaryjny”, albo Voelkischer Beobachter” — oświadczają prokurator.

Wówczas to rozpoczął się proces przeciwko Doboszyńskiemu w latach 1936-37 — mógł dalej prokurator Zarakowski — staly się wielką manifestacją hitlerowską, staly się dalszym cieciami pogromu myslenia.

By nie rozwinac nimbu wokół Doboszyńskiego, musi on zostac skazany.

Mimo, że padły trupy, mimo, że palono i grabiono sklepy i sklepić mimo, że hitlerowsko batorowala, a póniejsz współpracownicy Gestapo, rabowali dobytek mieszkanców, mimo, że na wet starosta sanacyjny coś nie coś niecierpiał — Doboszyńskiego skazano zaledwie na 3 i pół roku więzienia.

Ciekawym jest fakt iż w czasie kiedy Doboszyński był uwięziony, listy pisane przez prokuratora do niego, były tytułowane:

Próby zatrucia duszy narodu nienawiścią do ZSRR

W dokumencie omawia nastroszenia, jakie panowały wśród społeczeństwa w latach bezpośrednio poprzedzających wybory drugiego wojny światowej. W tym to okresie nastroje antyniemieckie społeczeństwa były tak jednolite i tak zdecydowane, że w krótkim czasie zmienione zostały, hodowane przez tyle lat przez wszystkich obywateli, poczucie rzekomo atawistycznej — jak to oni nazywali — nienawiści do Związku Radzieckiego. Mimo, iż przez wiele lat zatruwano duszę narodu legendą, iż każdy Polak nienawidzi Związku Radzieckiego, mimo, iż wydawano setki milionów złotych na prowokatorskie pisma, by wpoić w naród przekonanie o jego wiecznej nienawiści do „Wschodu”, naród, wiedziony zdrowym instynktem, poczuł, gdzie jego wróg, a gdzie przyjaciel.

O tej zdecydowanej postawie narodu świadczy dobitnie listowanie Rydza Smigłego i jego pomocników w chwili, gdy rząd polski odrzucił propozycję Związku Radzieckiego zawarcia paktu o wzajemnej pomocy. Ilekż artykułów, ileż wystąpięń, ileż kazań wygłoszono po to, by znów usnąć naród.

Jeśli odrzucona została ponownie wyciągnięta ręka państwa, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości, jeśli znów udawano się do Związku, w sytuacji, w której klasa polska stala się niemiernicą — to pamiętamy wszyscy, że odbyło się to tylko przy pomocy największych wysiłków i największych starań całej agencji hitlerowskiej.

Oklepany chwyt szpiegowski W tym okresie Doboszyński był potrzebny na wolności. W tym okresie nie wolno było trzymać w rezerwie ani jednego agenta.

Hitler musiał się liczyć z tym, że naród polski nie podda się bez walki. Mimo sprzedających wodzów, mimo poczucia wielkiego osamotnienia, mimo odseparowania go od Związku Radzieckiego, który pr ponowal pomoc, — naród czekał walki. I wtedy, w obliczu totalitnej nienawiści do Niemiec, n. — udało

Przechodząc do omówienia działalności Adama Doboszyńskiego w okresie wojennym, prokurator Zarakowski przypomina tragedię żołnierza polskiego, o którym wspominał w swoim wyroku. Żołnierz, który z

Przemówienie prokuratora w procesie Doboszyńskiego

ces myslenia, na którym bandyci z wyprawy występowali z rekamą, wzniesionymi do góry, w hitlerowskim pozdrowieniu. To był ich wzór, to był ich ideał, to był szczyt ich marzeń. Nie przy padkowo póniejsz znaleźli swoje własne miejsce w szeregach NSZ — za czasów okupacji.

Dobra była szkoła, dobry nauczyciel, dobrzy byli wychowankowie.

Proces przeciwko Doboszyńskiemu w sanacyjnej Polsce, zgodnie z intencją Szaraków, stał się wolną trybuną wystąpięń pogromowych, faszystowskich i antysemitkich.

Stronnictwo Narodowe, stronnictwo faszystowskie, które w tym czasie już otwarcie żeglowało pod hasłami hitlerowskimi i pogromowymi — to stronnictwo w myśl polecenia niemieckiego rezydenta, ze względów ostrożności nie było nawet przez Doboszyńskiego powiadomione oficjalnie o wyprawie myslenia, nie mniej jednak kapitał z tej wyprawy zbijało nienajgorszy, podobnie zresztą, jak ONR, jak sanacja, podobnie, jak cały obóz reakcji z częścią kleru łącznie.

Przekurator demaskuje oskarżonego

„Moje przeżycia w latach 1940-45 stają się zrozumiałe dopiero wtedy, gdy cofną się do 1933 roku, kiedy zaangażowałem się w wywiadzie niemieckim, wzięty tam przez Aleksandra Tyskiewiczową.” „Balem się wówczas zaangażowałem — pisze dalej Doboszyński — iż interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego.”

Okołiczności pracy w wywiadzie niemieckim Doboszyński przedstawia dwukrotnie: raz jako nadzorca, raz jako śledź. W dniu 27. 2. 1948 r., a więc już po zakończeniu śledztwa w jego sprawie, Doboszyński, przeszukiwany, jako świadek przed Wojskowym Sądem Rejonowym oświadcza:

„Do pracy w wywiadzie niemieckim zwerbowała mnie Tyskiewiczowa, moja znajoma. Była to córka mojego najbliższego sąsiada, która została w Berlinie zwerbowana do wywiadu niemieckiego. Wywiad miał charakter polityczny i propagandowy.”

W ciągu obecnie toczącej się sprawy Doboszyński oświadczył, że odwołuje część swoich zeznań, nawet tych, które były pisane własnoręcznie w czasie śledztwa.

Ala Doboszyński nieostrożnie dodał, że oświadczenie to uprawnia go do zaprzeczenia zeznań, które w sprawie Doboszyńskiego przyjął sąd.

Logiczna i konsekwentna całość zdradzieckiej działalności

Według zeznań świadka Salika, widać, że Doboszyński, mimo że odwołuje część swoich zeznań, nie zaprzecza swojej działalności. W sprawie Doboszyńskiego, jako „bohatera narodowego”.

Niewątpliwie jest bliski stożek, jaki łączy osk. Doboszyńskiego z Aleksandrem Tyskiewiczową. W czasie rewizji, dokonanej u Tyskiewiczowej przez świadka Kowalewskiego, znalezione zostały dokumenty, obejmujące nie tylko samą Tyskiewiczową, ale również Doboszyńskiego. Osoba Doboszyńskiego była rozpracowywana przez II oddział również w związku z aferą niemieckiego szpiega Antoniego Dąbrowskiego. Okolizność to stwierdził świadek Pantera Borzon, który inwigilował oskarżonego w czasie jego pobytu w Ostrowi Wielkopolskiej.

Działalność szpiegowska Doboszyńskiego rozpoczyna się od poznania Tyskiewiczowej i aż do opuszczenia granic Polski, cełując ją logiczną i konsekwentną. Credo polityczne, zamieszczona w „Gospodarce narodowej”, działalność publicystyczna, inspiracja szeregu dziennikarzy z obozu endecckiego, pogrom myslenia, zwolnienie Doboszyńskiego z więzienia przez

mi długo jeszcze, zanim nadszedł front, uciekli za granicę. Przypomina sobie żołnierz watachy niemieckich szpiegów, krązących na szosach, na torach kolejowych, na stacjach, szpiegów poprzebieranych w polskie mundurki. Wśród nich, którzy doszli sował do uciwiewo polskiego żołnierza — stwierdza prokurator Zarakowski — znajdował się również niemiecki agent Nr 3123 — zarejestrowany w niemieckim „Auswaertiges Amt” — inżynier Adam Doboszyński.

„Wiele kłamstw i prowokacji — oświadcza oskarżyciel publiczny — usłyszeliśmy na sali sądowej, gdy oskarżony Doboszyński składał swe wyjaśnienia, ale cynizm wynurzył Doboszyńskiego przetrwał wszelkie granice, gdy mówił on o sobie, jako oficerze Wojska Polskiego we wrześniu roku 1939. Omawiając losy Doboszyńskiego podczas kampanii wrześniowej, prokurator podkreśla, iż są one „dziwne i tajemnicze”. Dziwnie wygląda łączenie się Doboszyńskiego do oddziału wojska w czasie odwrotu i jego rana, dziwnie wygląda jego rzekoma niechęć z niewolą, której nikt nie widział. Wyrażenie natomiast i jasno — mówi prokurator — zarysowuje się jego rola w grupie pod wsią Narod, gdzie inspiruje wyjście grupy oficerów z lasu i poddanie się Niemcom. AGENT P. — 3123 wola prokurator Zarakowski — UMIAŁ ZNALEŹĆ WŁASCIWA DROGĘ!

Kontynuując swe wywody, prokurator stwierdza, że w toku śledztwa Doboszyński przez dłuższy czas odmawiał zeznań. Gdy widział jednak, że władze śledcze posiadają niezbite dowody jego pracy dla niemieckiego wywiadu, stopniowo odsłaniał szczegóły zaangażowania się, otrzymane instrukcje, spósob ich wypełniania, a nawet szczegóły, dotyczące wynagrodzenia. Wtedy w swych własno ręcznie pisanych zeznaniach Doboszyński tłumaczy:

„Byłem już dość dawno, była to na pewno jeszcze jedna z prowokacji, jakich cały szereg zademonstrowałem oskarżony w ciągu 10 dni przewodu sądowego. Te kłamstwa i prowokacje to zwykla broń Doboszyńskiego, jaką posługiwał się w swej pracy od 1933 roku — oświadcza prokurator. Przytacza on następnie jako przykład tych kłamstw słowa oskarżonego o „trawieniu sądem przez socjalizm do komunizmu”, którym Doboszyński „rzekomo „zdecydował się zjechać dośdaleko”.

Dalszym przykładem jest to co zeznał Doboszyński mówiąc o pogromie myslenia. Doboszyński zeznał: „Wypadki niemieckie spowodowałem, hedając człowiekiem moim i bardzo zapalczywym”.

Oskarżony starał się nadto przedstawić te wypadki, jako demonstracje skierowaną przeciwko sanacyjnemu starostę i miejscowej policji. Ale wyjątki z przewodu sądowego, który odbył się po wypadkach myslenia, obalają te kłamstwa. Poseł Polewka, długoletni działacz społeczny z terenu woj. karkowskiego, stwierdził, że marsz na Myslenie był hasłem wielkiej dwersji hitlerowskiej, skierowanej przeciwko Frontowi Ludowemu, był pierwszym najbliższym strzałem przeciw Polsce”.

Logiczna i konsekwentna całość zdradzieckiej działalności

Grabowskiego po wzięciu Franka, sposób wstąpienia Doboszyńskiego do wojska w kampanii wrześniowej, jego rzekoma ucieczka ze szpitala — WSZYŚTKIE TE OKOLIZNOŚCI WIAZĄ SIĘ W LOGICZNA I KONSEKWENTNA CAŁOŚĆ. W świetle tych dowodów zeznania oskarżonego są tylko po wnego rodzaju komentarzem do wódów jego wiary, znajdujących się w posiadaniu sądu.

„Oskarżony Doboszyński — mówi dalej prokurator — czlowiek z wyższym wykształceniem, działacz polityczny i publicysta, zdawał sobie całkowicie sprawę z zamiarem hitlerysty w stosunku do państwa polskiego”. Pracował on czynnie i z całą perfidią nad realizacją zamierzeń Trzeciej Rzeszy, skierowanych przeciw Polsce dla pozabawienia jej niepodległego bytu.

Zbrodnictwa działalności oskarżonego Doboszyńskiego i jego podobnych, tłumaczy katostrofę wrześniową. Nawet przyjaciel oskarżonego Jędrzej Giertych napisał o nastroszach we wrześniu 1939 r. „Po ostatniej wojnie ogarnia nas nieraz przykre uczucie, że nie prowadziliśmy polityki własnej, ale poruszaliśmy się jak marionetki w takt poruszeń szmuków, trzymanych w rękę przez obce agencje”.

Wymiana doświadczeń oprawców z Berez-y z katami z Dachau

Poż zeznaniami oficerów II Oddziału, świadków Kowalewskiego i Pantery Bocznica niewątpliwie jest fakt, że Doboszyński figurował jako agent niemiecki w aktach ekspozytu.

Doboszyński nie został zdemaskowany przez II Oddział sasku generalnego? Odpowiedź na to pytanie znajduje się w materiałach dowodowych sprawy, odwołując się do świadków, którzy wyjaśnili rolę II Oddziału.

Rola tej jednostki była nie wspólnie duża w życiu politycznym Polski przedwrześniowej. Tacy szefowie „dwojki”: Majer, Pełczyński, Kągliński, Żychowiński i inni, pozostawili piętno na życiu politycznym kraju.

Oni to nie dopuszczali do tego by niemiecka inspiracja w Polsce dozwalała jakichkolwiek przeszkód. Oni pomagali prowadzić szpiegostwo przemysłowe, polityczne, wojskowe, na rzecz Niemiec. Pod ich opieką i opieką

Stusznie nazywano II oddział „akademią”, dającą prezenty na stanowiska w kraju.

Wychodzący stamtąd ministrowie, wojewodowie. Przez „dwojkę” przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Beck. Wychowankami tej instytucji byli: Sieradzki, Kościalkowski, Sławek Schaezel, Koc i inni, była to mafia, która przez swoje kontakty i agencje decydowała o najważniejszych ośrodków II oddziału nakazuje faworyzowanie ONR-owców. Z jego inspiracji powstaje „Klub 11 Listopada”, któremu patronuje Rydz - Smigly i w którym wygłaszane są prelekcje o awanie hitlerowskich tendencji.

O penetracji II oddziału do prasy mówił świadek Mierzyński. Na odpowiedzialne stanowiska kierowani są ludzie, mający ścisłe kontakty z wywiadem. Tak więc „Kurierem Po Rannym” kieruje Piastrzyński, delegowany tam przez Pełczyńskiego. Kontakty z „dwojką” ma „Express Poranny” i „Kurier Czerwony”. Ponadto wychodzi pismo, hedajęce o proustu tłumaczeniem artykułów, zamieszczanych w gazetach niemieckich.

Człowym jednak wrogiem dla II oddziału jest partia komunistyczna. Do pracy prezenty na stanowiska w kraju. Wychodzący stamtąd ministrowie, wojewodowie. Przez „dwojkę” przechodzili politycy i dziennikarze. Z II oddziału pochodził Beck.

Władza Piłsudskich i Becków chroniła hitlerowskiego szpiega

JEŚLI „DWOJKA” SPEŁNIŁA I SPEŁNIA SWA HANIEBNĄ ROLĘ TO ZWIAZANE TO BYŁO Z LOGICZNA KONSEKWENCJA ROLA JAKĄ SPEŁNIA GÓRA RZA DZĄCA NASZYMI KRZAJEM. Tylko przez PIŁSUDSKIM, RYDZA-SMIGŁYM, BECKU, MIEDZIŃSKIM, ULRYCHU, KASPRZYCKIM i innych których służebny zwłazek z germańskim imperializmem został już wykazany — tylko w takim klimacie mogła istnieć proniaemiecka i antyradzicka „dwojka”. Była ona wyłącznie i jedynie wykładnikiem sil politycznych i klasowych, sil, które w swych rękach miały kierownictwo państwa. Tylko w tych warunkach było miejsce dla abryzmego zasięgu inspiracji hitlerowskiej w kraju.

To wszystko tłumaczy, dlaczego utrzymywano w tajemnicy, iż Adam Doboszyński jest niemieckim szpiegiem, z dymem z liczących, znajdujących się w szeregach Stronnictwa Narodowego i opowuswacjacy ONR. W osernie ładackiej roli „dwojki” nalezy pamiętać o tym, iż za tragedię wrześniową i za lata okupacji odpowiedzialni są ci, którzy rządzą Polską przedwrześniową.

Skończyłaby się rola winowajców tragedii po klęsce wrześniowej, gdyby nie to, iż wszyscy ci panowie nie chcieli zejść ze sceny. Chcieli dalej ożukiwać naród, broniąc swych intresów klasowych.

Swiadczy o tym m. in. działalność Doboszyńskiego z granicą. Oto udaje się on na Węgry, skąd po otrzymaniu nowych zadań od niemieckich miododawców, przyjeżdża do Paryża.

Podła walka przeciw generałowi Sikorskiemu

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że centralnym zagadnieniem była wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy, ani ONR-owcy, zdemaskowani, ia ko winowajcy klęski wrześniowej. Wysunięta zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmięła się krytykować i o którym śmie wydawać taką opinię Adam Doboszyński: „Ta polna kreatura, szarlatan polityczny”.

Gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahania i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swoją ojczyznę, był jej wiernym, nienawidził hitlerysty i chciał mobilizować sily narodu do walki z okupantem. I to jest właśnie — wola prokurator — pierwszy i główna przyczyna, dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego

lą ludzi, którzy przez II Oddział przeszli, mogli się rozwinąć, w Polsce agencje hitlerowskie, mogli wpażyć Doboszyński dmasiac oskarżenie.

„Robotę tę odczuwał cały kraj. Odczuwał jej dobrodziejstwa „Maly Dziennik” w Niepokalanowie. Odczuwał jej przebieg. Oficerowie z „dwojki” jechali na dokształcanie do Norymbergi i Dreżna, do Monachium i Berlina.

Zawodowi oprawy przyjeżdżali uczyć naszych rodzimych Kordianów — Zamerskich swego katowskiego fachu. Oprawy z Berez-y Kartuskiej wymieniały doświadczenia z katami z Dachau. Von Moltke już wówczas czuł się generalnym gubernatorem Warszawy i Polski. Różni wymieniani i niewymieniani w tym procesie panowie uważali, że zaszczyt byłoby przyjeżdżać przez niego i oszczędzić wręcząc mu materiały, lub otrzymywać instrukcje”.

Rozem z hitlerowcami przeciw własnemu narodowi

Oskarżyciel publiczny stwierdza, że centralnym zagadnieniem była wówczas walka z okupantem. Musiał powstać nowy rząd, do którego nie mogli wejść ani sanatorzy, ani ONR-owcy, zdemaskowani, ia ko winowajcy klęski wrześniowej.

Wysunięta zostaje wówczas postać gen. Władysława Sikorskiego, którego ośmięła się krytykować i o którym śmie wydawać taką opinię Adam Doboszyński: „Ta polna kreatura, szarlatan polityczny”.

Gen. Władysław Sikorski miał swoje słabe strony, miał wahania i wady, ale jedno jest pewne — że kochał swoją ojczyznę, był jej wiernym, nienawidził hitlerysty i chciał mobilizować sily narodu do walki z okupantem.

I to jest właśnie — wola prokurator — pierwszy i główna przyczyna, dla której wrogiem dla Niemców, dla niemieckiego

wywiadu, dla Doboszyńskiego staje się Władysław Sikorski i dlatego tak nienawidził generała kilka dwojkiarska. Utrącenie lub obczwładnienie Sikorskiego staje się najważniejszym zadaniem, postawionym przed wszystkimi osobami pośrednio lub bezpośrednio związanymi z Niemcami, albowiem wokół Sikorskiego skupiają się w kraju i na emigracji elementy, dążące do walki z okupantem.

Sikorski podejmując tę walkę w trudnych okolicznościach. Wroć przystępuje z całą premiedytacją, chytrnością i podłością do swej pracy, oszczępcząc Sikorskiego za wszystkich stron. Rolę tego kanału, który zbierał ciemne sily Polski przedwrześniowej dla oszczenia Sikorskiego, pełnił Sosnkowski.

(Dokończenie przemówienia prokuratora nadamy jutro.)



Samokształcenie jest bardzo ważnym środkiem pomocniczym w bitwie o kulturę i oświatę mas pracujących, o podniesienie ich poziomu ideologicznego.

Pośród kół samokształceniowych (w świetlicach związkowych i fabrycznych) — b. nieliczna w ubiegłym roku (292) — już w pierwszym kwartale 1949 wzrosła do liczby 1060, rozszerzając coraz bardziej swą działalność w ramach współzawodnictwa oświatowo-kulturalnego...

„POLSKIE SKRZYPCE”

Tytuł poniższej ciekawostki brzmi: „skrzypce polskie”. Dlaczego ten tytuł daliśmy w cudzysłowie? Ano, dlatego, iż ogólnie wiadomo, że skrzypce są „włoskie”. Jeśli zapytać u nas kogokolwiek o pochodzenie tego instrumentu, zaraz usłyszymy: Cremona (oczywiście), rodzina Amaticich (naturalnie), Stradivarius (rzecz prosta) tudzież Guarneri. A tymczasem oto, co czytamy w książce wybitnego muzykologa polskiego, dr Józefa Reissa, p.t. „Skrzypce, ich budowa, technika i literatura” (cytuujemy za felietonem H. Hościaka p. t. „Książka o sprzeczach”, zbiór „Książki i ludzie”):

Ojczyzną skrzypiec są Włochy. Niedosiągniętymi też mistrzami w ich budowie byli zawsze Włosi... a jednak w XVI wieku na północny Europę, w Niemczech, panowało przekonanie, że skrzypce, jako takie, w przeciwstawieniu włoskiej wioli są pochodzenia... polskiego. Najlepszy dowód, że skrzypce w Niemczech nazywały się wtedy „skrzypcami polskimi”, „polnische Geigen”, i że w Polsce, zdaniem niektórych pisarzy niemieckich, wyrabiano najlepsze z tych instrumentów.

Zapisał się gość, że jak od początku uchodziły „polnische Geigen” za instrument polski, tak zawsze w ich fabrykacji, obok różnych mistrzów tyrolskich, francuskich, wiedeńskich wyróżniali się Polacy. Już to w ogóle Polska z dawien dawna słynęła w Europie ze swych znakomych budowniczych skrzypiec. W Krakowie, Warszawie i w Wilnie były liczne pracownie lutnicze.

W Krakowie w XVII wieku wyrabiał znakomite skrzypce Glazowski, w Wilnie zaś w tym samym czasie słynął na tym polu Dankwart (którego skrzypce z 1603 r. posiada Konserwatorium Warszawskie). Najznakomitszym budowniczym skrzypiec był w Krakowie w XVII wieku Groblick, zwany „polskim Stradivariusem”. Starannie wykończone jego instrumenty mogą być postawione na równi z włoskimi. W wieku XVIII wstąpił się w Pradze Czeskiej, jako budowniczy skrzypiec, Łaski, a jednym z największych talentów szkoły wiedeńskiej był lwowiak Sautciak, (zmarły w roku 1850). W Poznaniu zasłynął w XVIII wieku Grywałski.

Rzecz równie ciekawa, że w zakresie techniki skrzypcowej podobnie jak w zakresie budowy skrzypiec, Polsce raz po raz przypada jakieś znaczące miejsce. Jednym z pierwszych wirtuozów, który technikę skrzypcową posunął znakomicie naprzód, był Włoch Merula, przez jakiś czas organista na dworze Zygmunta III w Warszawie. Na pograniczu XVIII i XIX wieku słynął w ca-

łej Europie, jako znakomity skrzypek warszawianin Duranowski, wykształcony w Paryżu pod kierunkiem Viottiego. Występy jego w szeregach budziły sensację. Paganini wyraził się kiedyś, że grze Duranowskiego zaudzielił tajemnicę swojej techniki, zuchacza pasażowej.

Rywalem najgenialniejszego ze wszystkich skrzypców Paganiniego (którego gra i na Chopina tak wielki wywarła wpływ), był Lipiński, a słynny Joachim, po Paganinim, najcięższy skrzypek XIX wieku, był uczniem Seracynińskiego.

Po tej samej, przez Joachima wytkniętej drodze jednoczenia najdoskonalszej techniki z udzieleniem interpretacji, kroczyli znakomitsi wirtuoz skrzypcowi polscy, Stanisław Barcewicz, uczeń Lauba i Bronisław Huberman, uczeń samego Joachima.

Trzecią część swojej książki poświęca Reiss literaturze, która początkami swymi sięga 16-go wieku, a w której w wieku 17-tym zasłynął jako twórca sonat skrzypcowych, Polak Szarzyński.



Uniwersytet Łódzki, Łódzka Politechnika, Szkoła Główna Handlowa, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Konserwatorium Muzyczne, Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższa Szkoła Filmowa — otwierają szeroko swoje podwoje przed maturzystami — synami robotników i chłopów i pracujących inteligentów...

Trzeba się jednak spieszyć ze zgłoszeniami: termin zapisów na wstęże uczelnie zbliża się ku końcowi.

„ZA BARYKADĄ - tłum stłoczony...” (z „Kwiatów Polskich” — Juliana Tuwima)

Drukowaliśmy niedawno artykuł poświęcony pierwszym barykadom rewolucyjnej Łodzi (w rocznicę „wypadków czerwcowych” 1905 r.). W pięknym poemacie Juliana Tuwima „Kwiaty polskie” znajdujemy fragment, w którym poeta nawiązuje do owych rewolucyjnych tradycji czerwonej proletariackiej Łodzi.

O siwa mgło! O srebrna mgło!
O szara mgło! O mgło bez końca!
Jakbym przez zadymione szkło
Przysłuchiwał się zaciemnieniu słońca:
Gdy sę spacerem lekko szło —
O gesta mgło! Wciąż gęstsza mgło! —
Sto razy tam i sto z powrotem
Pomiędzy Krótką i Nawrotem.

Przez wełn lez, przez szary szron,
Przez mglistą gazę półwidomą
Znów w dżę każdy sklep i dom,
I każde okno w każdym domu.
Przez wełn lez, przez szary szron
Najbliższe do rodzimych stron.
Bo gdy tak mgliste jest, to właśnie
Tęsknocie i lęz, wspomnień om jaśniej.

Dz's w Rio dżdzysty polski dzień
I polskie chmury niebo kryją.
Jak okręt — widmo, okręt — c'eń,
Dz's Łódź wyładowała w Rio.
Jak zawsze deszcz wyciąga mnie
Na spacer... Avenide? N'e.
Od Krótkiej do Nawrotu. Potem.
Sto razy tam i sto z powrotem.

Rozdział z dziecinnej „Farbenlehre”:
Śródmięście ma ziemistą cerę,
W bramie robotnik usadł stary,
Suche kartofle z miski je,
A kolor jego żółtoszary,
Bo głodno, chłodno, brudno, źle
Na cmentarz żółta trójka wiedz'e,
Do domu szóstka granatowa,
Zieloną czworką się dojedz'e
Do zielonego Helenowa.
Popatrz na usta tej dziewczyny,
Podręcznej z magazynu mód:
A kolor ich niebieskosiny,
Bo smutno, trudno, chłód i głód.
Piątka spod lasu, też zielona,
Lecz białym pasem przedzielona;
W tryby maszyny rozpiętane
Robotnik rzuca resztki s'i,
A kolor jego oliwiany,
Bo na nim metalowy pył.
Dziesiątka jest niebiesko-biała,
Dwójka czerwienią fabryk pała,
W drukarni znał zecerckiej kaszy,
Rumieńcem plonie chuda twarz,
A kolor jego jest ceglany —
— I całą „Farbenlehre” masz,
Już nie pamiętam, jak ósemka...
Żółta z niebieskim? Czy w pasemka?
Nic nie wiem... Przewrócona na bok
Na szynach leży barykada
W poprzek przez jezdnię (gdz'e był Zielke,
A naprzeciwko Petersilge).
Za barykadą — tłum stłoczony,
A nad nią, w górę podniesiony,
Sztandar-wyzwanie, sztandar-gniew!
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

ROZMOWA Z FOUCHÉ

(Nie tak dawno znany „samo sierzyk” z organu ks. Piwowarczyka („Tygodnik Powszechny”) p. Paweł Jasienica po raz nie wiem który obruszył się przeciw „szarganiu kultu” wielkiego cesarza Francuzów, Napoleona. Zdaniem p. Jasienicy trzy manie się strzeżenia napoleońskiego przyniosło Polsce „takie korzyści”, iż nie wolno mówić o niesławnej, złowieszczęj roli despoty Bonapartego w sprawie polskiej.

Zdaje się, iż poza nielicznym „trybunałem czytelników” komunistycznego „Tygodnika Powszechnego” nikt w Polsce powyższej opinii p. Jasienicy nie podziela. Nie od rzeczy będzie dodać, iż nie podzielał jej również w swoim czasie wielki bohater polskich walk o wolność — Tadeusz Kościuszko (1746—1817). Kościuszko, który w bojach o niepodległość i sprawił wielką społeczność życia strawił (udział w amerykańskiej wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych — 1776—1883; udział w kampanii przeciw Targowicy w Polsce; szefostwo insurekcji 1794 roku) był przedmiotem uśmiechów ze strony Napoleona, który bardzo pragnął sławę i autorytet wielkiego wojownika wyzyskać dla swoich celów. Oto latem 1806 roku do Kościuszki,

bawiącego wówczas w Berville pod Fontainebleau, przybywa minister policji Napoleona, Fouché, aby z ramienia swego mordercy wodzie Naczelnika, pokuszenie i namawiać, by dał hasło do powstania w Polsce. Interesujący dialog cytujemy wg. relacji nieznanego autora ogłoszonej w 1917 r. w przedwojennym „Kwartalniku historycznym”.)

KOŚCIUSZKO: Służyłem ojczyźnie w różnych okolicznościach, z większym czy mniejszym szczęściem. Niczego więcej nie pragnę, jak służyć jej dalej, tym więcej, że nadzieje wydają mi się bardziej jasne. Poświęcę się bez zastrzeżeń i stawie swe życie. Lecz po doświadczeniach tak okrutnych, w których moi rodacy zawsze byli zwyciężeni, po ofiarach niesłychanych we Włoszech, w Egipcie, na San Domingo i w Niemczech, po opuszczeniu, w jakim nas pozostawiono, po Campo Formio, po Marengo po Hohenlinden, po przeszkodach i goryczy, których doświadczyłem już sam skutkiem mojej breszury 1800 roku, wreszcie, skoro z blizny pod Austerlitz nie chciało dla Polski korzystać żadnej, sądzę, że cesarz Napoleon i Pan, Panie Ministrze znajdziecie słusznym, iż zażądaj dla Polski niejakich gwarancji i niejakich zabezpieczeń.

FOUCHÉ: Ale jakich gwarancji i jakich zabezpieczeń możesz się domagać, Generale? Chcesz Pan traktować z cesarzem, jak państwo z państwem?

KOŚCIUSZKO: Nie chodzi tu bynajmniej o traktowanie, jak państwo z państwem. Nie jestem ani królem ani zwierzchnikiem państwa. Niczego nie chcę sobie przywłaszczać, lecz skoro zwracasz się do mnie, skoro uważasz, że moja osoba i mój głos może mieć dla cesarza jak i dla Polaków, pewne znaczenie i pewną użyteczność, to gdybym po doświadczeniach najokrutniejszych, po wszystkich tych ofiarach, po wszystkich tych czynach dopełnionych tak tragicznie i bez żadnego wyniku dla Polski, gdybym rzucał się na oślep, wystawiając tysiące mych rodaków bez jakiegokolwiek gwarancji ze strony Cesarza, to zdrażilibym najświętsze obowiązki i przyszłość Polski. Zresztą gwarancja taka jest bardzo prosta, bardzo oczywista i bardzo łatwa dla bohatera tak szczęśliwego, tak potężnego i tak strasznego dla naszych odtwórców wrogów, którzy podzieliли się Polską. Niechaj Cesarz Napoleon oznajmi na nadeszłą chwilę, w

której Polska może i powinna powstać, niech oświadczy, wywołując Polaków pod broń, iż pragnie przyłożyć się ze skutkiem do odrodzenia naszego kraju, dając stosowną konstytucję, ogłaszając równość polityczną wszystkich bez różnicy mieszkanców... Pod takimi warunkami, które nie są ani przykryciem ani rozkazem, ale radą najszerszą i prawdziwie polityczną — oddaję się duszą i ciałem.

FOUCHÉ: Nie o to chodzi Generale. Cesarz nie zgodzi się nigdy na żaden warunek; trzeba mu się oddać ślepo i być posłusznym jego woli. On rozważa sam i tylko to, co mu jego własna mądrość i okoliczności podsuną. Jego geniusz i siła nie potrzebują rady, zastrzeżeń i gwarancji. Mam nawet rozkaz, żebyś Pan podpisał proklamację, tę oto... A jeżeli nie chcesz postąpić wedle tego, co mówię, zmusimy Cię i ogłusimy ją w Twoim imieniu.

KOŚCIUSZKO: Jeśli tak, to oświadczyć publicznie, że nie będę wolnym, ani chcę, ani mogę coś robić, i zaprotestuję przeciw każdej proklamacji, która nie wyjdzie w samej rzeczy ode mnie.

FOUCHÉ: To się nie uda, Generale. My mamy cenzurę we Francji i wszędzie, gdzie są wojska francuskie, i nigdy się nie zgodzimy na umieszczenie jakiegokolwiek zaprzeczenia.

KOŚCIUSZKO: W tym wypadku pozostanę bardziej niż kiedykolwiek obcym wszystkim i nie będę się dążył. Postępowanie bowiem tak samowolne i niesprawiedliwe tak rażąca nie mogą doprowadzić, jak tylko do u. padków najbardziej oplakanych.

Paryż 22 grudnia 1806. DO MINISTRA POLICJI.

Czytałem w pismach list, skierowany do Polaków, podpisany moim imieniem, ale który nie jest mojego pióra. Uważam za swój obowiązek dezawuować go wobec pana, jako Ministra Cesarstwa Francuskiego... itd. T. KOŚCIUSZKO.

Na 24 miliony ludności w Polsce przypada obecnie: 20.600 BIBLIOTEK SZKOLNYCH (z 5.232.000 tomów), 20.690 BIBLIOTEK POWSZECHNYCH (z 4.029.000 tomów), 535 bibliotek naukowych (z 10.543.000 TOMÓW).

W r. 1938 — w okresie największej „prosperity” sanacyjnej — wydano ogółem 16.500.000 KSIĄŻEK, w Polsce Ludowej plan na r. 1949 przewidyuje 69.000.000 KSIĄŻEK. 16 MILIARDÓW ŻŁOTYCH PRZEZNACZONO NA PRODUKCJĘ KSIĄŻKOWĄ B. R.

A przecież nie jest to bynajmniej ostatnie słowo, jeśli chodzi o upowszechnienie książki: liczba książek i sieć bibliotek wzrosnąć niepomniernie w ciągu planu 6-letniego, który na dalszy rozwój urządzeń kulturalnych w Polsce orzecznacze kilkadziesiąt miliardów zł.

Na dnię zdrady i upodlenia

Doboszyński - nędzny sługa obcych wywiadów - winien być przykładnie ukarany

Robotnicy PZPB Nr 3 nie szczędzą wyrazów oburzenia i wzgardy

Proces arcyzdrajcy, szpiega, pacholka faszystu, ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO, wywołuje zrozumiałe zainteresowanie i oburzenie wśród robotników łódzkiej fabryki. Gdziekolwiek pójdziemy, wszędzie spotykamy się z jednolitą postawą robotników i inteligentów, zarówno członków PZPB, jak i bezpartyjnych, wobec niebывалых faktów zdrady narodu i państwa, ujawnionych w tym wstrząsającym procesie.

Z wywołano manifestują swe uczucia oburzenia robotnicy pracownicy Państw. Zakładów Przem. Bawełnianego Nr 3.

— Zdaniem moim — stwierdza robotnica tow. Herbichowa, — proces Doboszyńskiego jest procesem o historycznym znaczeniu, gdyż obnażył przed całym światem zgniliznę moralną rządów sanacyjnych, zgniliznę, która objawiła się w zaprzeczeniu naszego kraju hitlerowskiemu faszystom. Sądząc z ujawnionych kontaktów Doboszyńskiego z agentami przedwojennymi „dwójki” nie wierzę, aby fakt skazania Doboszyńskiego przez sanacyjne sądy na 3 i pół roku więzienia za napad na Mylenice wypływał z istotnego przesładowania o jego winie. Świadczy o tym chociażby fakt rytykownie łagodnego traktowania Doboszyńskiego przez władze sądowe i więzienne w czasie jego przebywania w więzieniu.

Wydaje mi się, że kara śmierci dla Doboszyńskiego, której domaga się prokurator, jest jedynie słuszną karą za tak zbrodnicze postępek.

— Proces Doboszyńskiego jest nie tylko procesem jednostki, — mówi ob. Łęcka, bezpartyjna urzędniczka PZPB Nr 3. — Lawie oskarżonych zasiadają Doboszyńskiego cała szata kapitalistów i obszarników kosmopolitów, powiązanych ściśle z władzami z międzynarodowym imperializmem i faszystem. Choć wyrok na Doboszyńskiego dopiero zapadnie, to na współwiników i inspiratorów jego zdrady, w oczach całego narodu towarzyszących Doboszyńskiemu na lawie oskarżonych, mamy pracujących Polki wydały już wyrok, skazując ich na bezwzględną

karę. —

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

na swobodzie agentów obcych wywiadów — szpiegów i dywersantów, pragnących podważyć nasze budownictwo socjalistyczne. Trzeba przekonać się, skąd niektóre „ptaszki niebieskie” czerpią środki na stałe rozbijanie się po lokalach i dancin-gach. Niewątpliwie wśród różnych ciemnych elementów znajdują się jeszcze uczniowie, a może i pomocnicy Doboszyńskiego.

— Niewątpliwie, cenną rewelacją dla nas wszystkich jest toczący się proces Doboszyńskiego — stwierdza kol. Łubiech, członek koła ZMP przy PZPB 3.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

To i Owo

SEM

Biblijny ojciec Noe miał, jak wiadomo trzech synów: Chama, Sema i Jafeta. Z tej trójki odznaczył się specjalnie Cham, imię którego po dzień dzisiejszy cieszy się przysławnością, choć niezbyt zaszczytną — popularnością.

— Cham! — powiadamy, chcąc „wyróżnić” kogoś za grubiaństwo, niegrzeczność czy brutalność.

W ostatnich jednak dniach do sławy doszedł i Sem. Dzięki ojcu Noemu? Nie, dzięki ojcu duchownemu, jezuitcie z Nowego Sącza — ks. Gurgaczowi.

„W sobotę 2 bm. — czytamy w komunikatach prasowych — zostali napadnięci w Krakowie dwaj woźni Banku Spółek Zarobkowych, posiadający przy sobie zainkasowaną w Narodowym Banku Polskim kwotę 3 milionów zł. Napadu dokonali uzbrojeni w broń palną osobnicy, którzy po oddaniu strzałów wyrwali woźnym teczeki z pieniędzmi i zbiegli”.

Zbiegli! — nie daleko. Władze bezpieczeństwa zarządziły pościg za bandytami i ujęły niebawem całą szajkę, na czele której — jak się okazało — stał... KS. GURGA CZ. JEZUITA Z NOWEGO SĄCZA, MORDERCA I RABUS O PSEUDONIMIE „SEM”.

Ano, czcigodny „ojciec duchowny” fatalnie zasargnął reputację Bogu ducha winnego Sema, czyniąc to imię synonimem opryska i bandyty. Ale to nie jest najważniejsze. Bardziej istotne jest to, iż zbrodniarz nowosądecki nadzarządnął reputację organizacji, do której należy: zakonu duchownego i Kościoła.

Oczywiście, zdarza się — nie przeczymy — parszywa owieczka i w najlepszej rodzinie, ale to „rodzina” zajmuje wówczas wobec niej określone, potępiające stanowisko. A Kościół — przepraszam — nie. Mnożą się Fertaki, Ortotowscy, Lososie, szereg demoralizację zbrojeńcy — „katecheci”, a Kościół — ani słóweczka. Taki niby upatrzonej w niebo, iż zgorzienia doczesnego w swoich szeregach nie dostrzega? E, co to, to nie: Agentura Watykanu w Polsce (nie mamy tu na myśli naturalnie, ogółu wiernych, uczciwych katolików — dobrych obywateli ani uczciwych duchownych-patriotów) sło to dostrzega, nie ma jednak „sik”, by je potępić. No, bo na kim wówczas by się opierała polityczna ideologia Watykanu? Nie na tych przeciw księżom-patriotom, którzy zaprotestowali przeciw sławetnemu listowi papieskiemu („międzymorsko-prohitlerowskie-mu”), ale właśnie na Fertakach, Lososiach i „Semach” rozmaitego kalibru...

E. Tam.

Wzmocnionym wysiłkiem i wydajniejszą pracą uczczą robotnicy Łodzi wielką rocznicę Manifestu PKWN

Już niezadługo cała Polska święcić będzie uroczysto 5-ą rocznicę Manifestu Lipcowego. Aby godnie uczcić to historyczne wydarzenie łódzka klasa robotnicza podejmuje masowo zobowiązania polepszenia produkcji, rozszerzenia i pogłębienia ruchu współzawodnictwa, poprawienia warunków pracy w poszczególnych zakładach. Robotnicy łódzcy szczerze uważają, że w ten sposób dadzą najlepszy dowód swej miłości do Polski Ludowej zrodzonej w dn. 22 lipca 1944 roku.

Załoga PZPW Nr 6 jedna z pierwszych zadeklarowała zobowiązania, które będą wykonane na dzień 22 b. m.

Rada Zakładowa oraz Wydział socjalny postanowiły rozbudować żłobek fabryczny, aby znalazło w nim pomieszczenie jeszcze 5-ro dzieci.

Młodzież, zorganizowana w ZMP i w młodzieżowych brygadach produkcyjnych wystąpiła z godnym pochwałą postawieniem uprzątnięcia w dniu 10 b. m. złomu, leżącego bezużytecznie na terenie fabryki. Na zebraniu ZMP zobowiązano się podnieść dyscyplinę pracy i poziom ideologiczny młodzieży przez realizowanie hasła: „Młody obywatel świadomy budowniczym Polski Socjalistycznej”.

Na uznanie zasługuje również decyzja sądu oddziału przy ul. Łąkowej, które postanowiły przejść na obsługę 300, zamiast jak dotychczas 290 wrzecion.

PZPB Nr 2 także biorą udział w zbiorowej akcji łódzkich robotników, podjętej w celu uczczenia 5-tej rocznicy

Manifestu Lipcowego.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Manifestu Lipcowego. Robotnicy skubalni zobowiązali się podwyższyć o 10 procent jakość swej produkcji, a grupy jakościowe tkalni postanowiły podnieść odsetek pierwszego gatunku o 5 procent.

Na szeroka skalę zakrojona akcja podjęły kobiety „bawelnianej dwójki”. W utworzonych przez Ligę Kobiet zespołach najwyższej jakości przyrzekły podnieść primę o 5 procent. Poza tym wszystkie powścią w tym miesiącu 1000 godzin na pracę przy odgruzowaniu Bałuty. Robotnice zorganizują w świetlicy 10 wieczorów świetlicowych, 10 zespołów czytelniczych oraz rozprawy 10 kompletów książek wydawnictwa KUK i zwerbują 50 prenumeratek tygodnika „Kobieta”. W wolnych

chwilach doprowadzą do porządku teren wokół przedszkoła i żłobka.

Daje znać o sobie także Liga Kobiet przy PZPB Nr 5 meldując, że do dnia 22 lipca powiększy swą organizację fabryczną o 100 nowych członków. Poza tym zwerbują 100 nowych członków do Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Rozumiejąc konieczność odczyszczania naszego miasta z wojennych zniszczeń, kobiety z PZPB Nr 5 poświęcają 6000 godzin na pracę przy usuwaniu gruzu w dzielnicy Bałuty. Ligówki „bawelnianej piątki” obają także o to aby ich zakłady produkowały dobry towar. W tym celu postanowiły więc zorganizować na terenie fabryki 12 zespołów najwyższej jakości.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Najlepsza fabryka nici w Polsce walczy o dalsze sukcesy

Załoga „Niciarki” chlubnie przewycięża trudności

Należy jej pomóc w usunięciu dotychczasowych braków

Towarzysze z PZPB Nr. 16 wita ją narzekaniem: — Jesteśmy chyba jedyną fabryką, która ustawicznie odczuwa brak wody. Nasza studnia, stale odmawia postużenie, a woda, czerpana z sieci miejskiej, nie zaspakaja wszystkich potrzeb. To też farbiarnia cierpi na „posuchę”, co oczywiście ujemnie wpływa na produkcję.

Według oświadczenia dyrekcji branzowej, nowa studnia zostanie zbudowana nie wczesniej, niż za dwa lub trzy lata. Nic więc dziwnego, że załoga fabryki z troską myśli o tych

najbliższych latach, w których zagadnienie wody niewątpliwie wciąż będzie dotkliwą bolączką.

Całkowicie podziwiamy zdanie robotników „Niciarki”, że stanowczo należałoby budowę nowej studni przyspieszyć. Zakłady, zatrudniające ponad dwa tysiące ludzi, produkujące tak bardzo potrzebny artykuł, jak nici, powinny być wolne o groźby ustawicznych uszkodzeń powodujących postoje i wstrzymujące, utrudniających produkcję. Zakłady powinny zostać zaopatrzone najrychlej w odpowiednie do ich potrzeb stur

tychczas żadnej odpowiedzi. Sądymy, że w ciągu dwóch miesięcy pismo nabrabo już mocy urzędowej i zakładom można przyznać wreszcie tę niewielką ilość desek, potrzebnych do ułożenia podłogi. Czekają na to dziesiątki ludzi, pracujących w ogromnej ciasnocie — dosłownie lokieć przy lokciu. utrudniając sobie nawzajem robotę.

Trzeba przyznać, że pomimo wyżej wymienionych i innych jeszcze trudności, załoga „Niciarki” stara się usilnie, aby produkcja na tym nie ucierpiała. Plan ilościowy, stale podwyższany (w kwietniu o 11 procent, w lipcu o 17 proc.) jest wykonywany co miesiąc nawet z kilkuprocentową nadwzżką. Także jakość towaru nie budzi zastrzeżeń, wyrażając się cyfrą około 90 procent pierwszego gatunku. Kampanię jakościową prowadzi 15 zespołów najwyższej jakości.

PZPB Nr. 16 skończyły już z lekkością planowaniem i obecnie stawiają przed sobą duże zadania. Jesteśmy pewni, że „szesnastka” stale już krocić będzie po tej linii, jako najlepsza w Polsce fabryka nici.

H. Sam.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Walka o jakość



Przedstawiciel Dyrekcji Welnianej ob. Kosmański Edward kontroluje jakość materiałów w PZPB i W Nr 22

Robotnicy z PZPW na cześć 22 lipca

Pragnąc godnie uczcić piątą rocznicę manifestu PKWN, piętnastce przadek z PZPW Nr. 6, w oddziale przy ul. Łąkowej przeszło na obsługę większej ilości wrzecion. Piękny ten czyn nie pozostał bez echa. Młodzież z ZMP, która jednocześnie ze świętem PKWN obchodzić będzie w tym roku pierwszą rocznicę zjednoczenia, idąc w ślady przadek postanowiła obświecić dzień 10

bm. na uprzątnięcie złomu z terenów zakładu, oraz zwiększyć dyscyplinę pracy wśród młodocianych robotników.

Wydział socjalny i Rada Zakładowa, nie chcąc pozostawać w tyle, postanowiły na dzień 22 lipca powiększyć żłobek o 15 miejsc, których brak dotkliwie odczuwaliśmy.

Różga Stanisław
Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPW Nr. 6

—

—

Kto temu winien?

Zakłady Mechaniczne im. J. Strzelczyka posiada oddział, zajmujący się produkcją wadów papierowych. W dziale tym od pewnego czasu uskadłado się dlikańście ton odpadków papieru, które z braku pomieszczenia leżą na przewodach elektrycznych, stanowiąc dla fabryki poważne niebezpieczeństwo.

Po kilkakrotnych interwencjach Dyrekcja Fabryki otrzymała od Centrali Odpadków Użytkowych krótką telefoniczną odpowiedź, że kierownictwo zakładów powinno znać rozporządzenie w sprawie odpadków. Po tak lakonicznym oświadczeniu rozmówca z Centrali Odpadków przerwał rozmowę

Zdaniem człowieka, któremu obrzydły zawile ścięski biurokratyzmu, właściwiej było by, gdyby Centrala Odpadków miała przypominać, że trzeba znać rozporządzenia, przypomniała samą treść rozporządzenia.

Tak czy inaczej — rozmowa ta nie doprowadziła do niczego. Odpadki jak leżały, tak leżą. Dyrekcja o treści rozporządzenia nie dowiedziała się, chociaż tracono czas na rozmowę i pieniądze na jej opłacenie.

Czy to właściwie realizowanie systemu „O”?

Stanisław Tomczyk
Korespondent fabryczny „Głosu” Zakładów Mech. im. J. Strzelczyka

W gazetkach ściennych czytamy... podnieśliśmy jakość produkcji

Hasło walki o jakość produkcji, rzucone na Kongresie Zjednoczeniowym, nie pozostało bez echa w naszych zakładach. Już w końcu pierwszego kwartału br. jakość produkcji wzrosła systematycznie, w drugim kwartale br. jakość uzyskała niestwierdzone dotychczas w naszych Zakładach rozmiary, a więc w miesiącu kwietniu procent „primy” wynosił: 99,58 proc. a w maju już 99,73 proc.

W pierwszej dekadzie czerwca jakość produkcji osiągnęła ostateczną granicę, to jest: 100 proc., zaś w drugiej dekadzie czerwca 99,78 proc. Jak więc widzimy z wyżej przytoczonych cyfr, Zakłady nasze osiągnęły w tel deka-

dzie czerwca br. maksimum jakości produkcji, co jest zasługą całej załogi produkcyjnej jak również personelu technicznego.

—

Wyższe uczelnie i szkoły zawodowe oczekują na kobiety

Staraniem wyższych uczelni i ZAMP-u w Łodzi zostaje zorganizowany w tym miesiącu kurs przedegzaminacyjny dla kandydatów na Uniwersytet i Politechnikę Łódzką. Setki córek i synów robotników oraz chłopów będą mogły dopełnić swoją wiedzę i z odpowiednim przygotowaniem przystąpić do egzaminów wstępnych, która rozpoczyna się we wrześniu.

Niejedna absolwentka szkoły zawodowej, pragnąc dalej się kształcić, po złożeniu egzaminu może uzyskać stypendium i w ten sposób będzie miała zapewnione odpowiednio warunki nauki. Specjalne komisje kwalifikacyjne, delegowane przez Ministerstwo Oświaty, w których znajdują się również przedstawiciele Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej, będą czuwały nad doбором kandydatów — pierwszeństwo ma młodzież robotniczo-chłopska.

Jeżeli któraś z nas zastanawia się nad wyborem drogi życiowej po zakończeniu obecnego roku szkolnego dla siebie czy swojego dziecka — ma wiele możliwości przed sobą. Stoją bowiem otworem wrota wszystkich wyższych uczelni w Łodzi i wielu szkół zawodowych rozmaitych specjalności. Nie ma w tej chwili zawodu, w którym kobieta nie mogłaby pracować: kobieta-inżynier, kobieta-technik, agronom czy lekarz ma pełne możliwości pracy i rozwoju, słowem — kobieta fachowiec w niczym nie musi ustępować mężczyźnie, a w wielu wypadkach może go nawet prześcignąć.

Wyższe uczelnie i szkoły zawodowe w Łodzi czekają na chętnych. Bawiem wielu fachowców potrzebuje nasz kraj, wstępujący w okres już nie odbudowy, jak to było w pierwszych latach powojennych, ale w okres budownictwa socjalistycznego i to we wszelkich dziedzinach życia.

Również i kobiety, zdobywając samodzielny zawód, wezmą udział w tym wielkim budownictwie. (m. z.)

Głos Kobiet

Na marginesie obrad aktywu Ligi Kobiet

Godnie uczymy 5-tą rocznicę Manifestu PKWN

Obrady aktywu łódzkiego Ligi Kobiet, które odbyły się w ubiegłym tygodniu, upłynęły w atmosferze zobowiązań, idących w kierunku uczczenia 5-tej rocznicy powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Zgłoszono tysiące godzin roboczych dla pracy społecznej, postanowiono podnieść jakość produkcji, rozwinąć jeszcze bardziej ruch współzawodnictwa pracy.

W wyniku obrad Ligi napływają coraz to nowe zobowiązania, a więc kobiety — członkinie Ligi Kobiet przy Zarządzie Okręgowym Państwowych Gospodarstw Rolnych, przystępując do III etapu współzawodnictwa pracy, postanowiły ofiarować 800 godzin, które wykorzystane będą dla pracy społecznej na wsi wśród robotników i robotnic rolnych, 500 godzin poświęcając one na pracę w polu, w celu powiększenia wydajności pól w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Poza tym wygłoszą one na wsi odczyty i pogadanki na tematy społeczne, polityczne i gospodarcze, obejmujące 300 godzin.

Koło Ligi Kobiet przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Łódzkiego postanowiło urządzić odczyty, organizować wyieczki do różnych miejscowości województwa dla nawiązania kontaktu ze wsią, oraz ofiarować 500 godzin pracy na odbudowę kraju. Kolo to zobowiązało się również werbować kobiety do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wydawać własną gazetkę, zakupić bibliotekę KUK, urządzić kursy oraz zapoznać swoje członkinie z r.

chem spółdzielczym. Tego rodzaju zobowiązań było o wiele więcej. Rozbudowała się i pogłębia działalność organizacji kobiecej w Łodzi. Co raz bardziej wiąże się ona z całością kształtem życia społecznego, gospodarczego, politycznego i kulturalnego naszego kraju. Wraz z całym społeczeństwem kobiety — równouprawnione i pełnowartościowe obywatelki — walczyć o podniesienie produkcji, o rozwój gospodarczy i kulturalny Polski. Są współgospodarzami kraju. Jakże inną pel-

nią obecnie rolę, niż w czasach sanacyjnych, kiedy to zepchnięte były do roli podrzędnej, nieświadomych i wyzyskiwanych jednostek.

Właśnie jednym z dowodów nowej roli kobiety były ostatnie obrady aktywu Ligi Kobiet i podjęte podczas nich zobowiązania. Nie ulega wątpliwości, że kobiety zobowiązań swych dotrzymają, godnie i radośnie ucząc 5-tą rocznicę Manifestu PKWN, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. M. Zal.

Od kołchoźnicy do ministra

Dzielna córka narodu radzieckiego



Ajsze Gurenisz przy samochodzie, który sama prowadzi. Była to w roku 1939, 18-letnia adżarska kołchoźnica Ajsze Gurenisz, która dostąpiła wielkiego zaszczytu otwarcia pawilonu Gruzjskiej Socjalistycznej Republiki

na wszechzwiązkowej wystawie rolniczej w Moskwie.

Nie był to pierwszy pobyt młodzieńczej Ajsze w stolicy — przyjeżdżała już tutaj, by odebrać wysoką nagrodę — order „Odznaka honorowa” — za swą szczególnie wydatną pracę w kolchozach Adżarii. Wtedy w czasie spotkania z wielkim Stalinem, dała słowo, że osiągnie 60 kg zbioru liści herbacianych dziennie przy istniejącej normie 5 kg dziennie.

— Trzeba się uczyć, Ajsze! — powiedział Stalin.

I Ajsze przystąpiła do nauki. Wstąpiła do batumskiego technicium, a po jego ukończeniu została studentką Tyflickiego Instytutu Rolniczego. Uzyskawszy stopień naukowy agronoma, została zastępcą ministra rolnictwa Adżarskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki, a następnie lud pracujący Republiki wybiera ją swym delegatem do Rady Najwyższej Państwa. Liczne obowiązki państwowe nie przeszkadzają jej — tak, jak poprzednio — odwiedzać kolchozy Adżarii. W czasie tych wyjazdów dzieli się z kołchoźnikami swym doświadczeniem, wzbogaconym nauką.

— Potrzebne nam są kadry wykształconych ludzi, którzy uzbiorą w nową naukę rolniczą. Mieczurina wypełnia wielkie zadania, postawione nam przez partię i rząd: przesuwać uprawę po ludźniowych roślin do północnych okolic naszego kraju — powie, działa Ajsze na V Sesji Najwyższej Rady ZSRR.

Ajsze Gurenisz, córka adżarskiego narodu, prosta kołchoźnica, dzięki pracy i sprzyjającym warunkom osiągnęła w swej socjalistycznej ojczyźnie pełnię rozwoju, osiągnęła wiedzę i możność stosowania tej wiedzy tak, by białe ogrody słonecznej Adżarii kwitły i owocowały na szerokiach obszarach krajów radzieckich. (m. z.)

...nie ma skutecznej walki przeciwko faszystom i przeciwko wojnie bez wciągnięcia do niej SZEROKICH MAS KOBIEC

(G. DYMITROW — 1933)

Wielki syn wielkiej matki. Pamięci Georgi Dymitrowa niezłomnego bojownika o wolność

Dnia 2 czerwca br. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie Tow. Georgi Dymitrow — przewodniczący Bułgarskiej Partii Komunistycznej, wielki bojownik sprawy wolności ludów.

Niejedną z nas jeszcze pamięta proces, jaki w Lipsku w roku 1933 wytoczyli prowokatorzy faszystowskie Dymitrowowi — o podpalenie Reichstagu. Niejedną z nas pamięta płomienną obronę Dymitrowa, jego wspaniałe i pełne odwagi przemówienia na procesie, które zdemaskowały prawdziwych podpalaczy Reichstagu i przyszłych podpalaczy świata.

Na procesie tym bez przerwy obecna była matka Dymitrowa — Majka Paraszkiewa, która przybyła nie po to, by prosić o łaskę, ale by walczyć o życie syna, podobnie, jak on sam walczył o sprawę wolności ludów.

O tym, jaką była matka Dymitrowa, świadczy najlepiej lista Dymitrowa, pisane do niej i do rodziny z więzienia w Moabitcie, gdzie umieszczono Go faszysty do chwili rozpoczęcia procesu.

„Zawsze byłem dumny z mojej matki — pisał 10 maja 1933 roku Dymitrow — z jej szlachetnego charakteru, niezłomności i jej ofiarnej miłości, a

Opinia publiczna, niezłomna wola mas robotniczych całego świata — doprowadziła do niewinnienia Dymitrowa; mój faszystowski niemiecki był jeszcze za słaby, by wbrew bawowej postawie całego świata dokonać mordu na niewinnym oskarżonym Dymitrowie.



Dymitrow przyjmując delegację kobiet bułgarskich w rocznicę wyzwolenia

Zobowiązania przed rocznicą PKWN koła Ligi Kobiet przy dyrekcji Okr. PKP

W końcu czerwca br. odbyło się zebranie koła Ligi Kobiet i Sekcji Fachowej Kobiet przy Centralnym Dyrekcji Okr. PKP w Łodzi.

Podczas zebrania kol. Laszkowska omówiła zadania, stojące przed Ligą Kobiet w okresie III-go etapu współzawodnictwa, podkreślając, że naczelne zadanie na obecnym etapie prac Ligi Kobiet — walka o utrwalenie pokoju, dalsze podniesienie napięcia do robku na odcinku opieki nad kobietą pracującą i jej dzieckiem.

Członkinie koła Ligi Kobiet w związku ze zbliżającą się rocznicą PKWN przyjęły szereg zobowiązań w dziedzinie produkcyjnej i organizacyjnej. Między innymi postanowiono przetrzymać 600 pracowni celem usunięcia z torów kolejowych trawy i chwastów.

Postanowiono też w dziedzinie umasowienia Ligi Kobiet zorganizować nowe koło LK, podnieść ogólny stan członkini w istniejącym już kole ze 18 do 200 kobiet.

W zakresie opieki nad matką i dzieckiem uchwalono zorganizować kursy racjonalnego wychowania dzieci. W związku z powyższym zostanie założona biblioteka z odpowiednią fachową literaturą. (Dz)

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Janina Z. — Zgiera. Stanowisko Wasze jest niesłuszne. Nasze prawo małżeńskie nakłada na każdego z małżonków obowiązki ponoszenia ciężarów utrzymania domu i wychowania dzieci, a ponieważ Obywatka pracuje zawodowo, powinna równieżłożyć na prowadzenie gospodarstwa. (I)

Troska o dziecko robotnicze. Jeszcze jeden żłobek fabryczny w Łodzi



Kobiety z Państwowych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 września czekają z niecierpliwością na budujący się obecnie żłobek dla dzieci. Czekają już dosyć długo — miał być gotowy latem roku bieżącego, ale przy wykopach natrafiono na wodę, którą trzeba było wypompować. Ta nieprzewidziana przez szkoda opóźniła budowę. Obecny plan prac przewiduje jej ukończenie na 15 listopada br.

„Ale nasza załoga — mówią — wraz z kierownikami budowy robotniczy przy niej zatrudnieni — dla uczczenia święta Lipcowego zobowiązała się przyspieszyć roboty: oddamy żłobek wraz ze wszystkimi urządzeniami we wnętrzu do użytku NA DZIEŃ 10 WRZEŚNIA BR.”. Symboliczna nazwa zakładów dziewiarskich przy których powstaje żłobek w ten sposób znajduje swe odbicie w nowej rzeczywistości.

Prace przy budowie idą całą parą. Państwowe Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, prowadzącego roboty, nie szczędzą wysiłku. Murarz, tow. Léon Jakalski, inicjator systemu trójkowego PPB wraz ze swymi pomocnikami Adamem Gruzim i Józefem Kostrzewą szybko wznoszą mury: „Zdajemy sobie sprawę — mówią — że budujemy dla kobiet i dzieci robotniczych, którym musimy zapewnić jak najlepsze warunki”.

Żłobek dziewiarczy będzie jedynym, którym musimy zapewnić jak najlepsze warunki. Sądzymy, że mamy prawo w imieniu matek — dziewiarek życzyć robotnikom na budowie jak najlepszych wyników pracy i wypełnienia podjętych zobowiązań. (m. z.)

na z najnowocześniejszych tego rodzaju instytucji nie tylko w Łodzi, ale i w całym kraju. Łazienki, natryski, kuchnie mleczne, specjalne sale dla matek karmiących, słoneczne odkryte tarasy, izolatki dla chorych dzieci — wszystko to zapewni dzieciom właściwe warunki rozwoju, a matkom — pewność, że w czasie, kiedy pracują, dzieciom ich nieczego nie zabraknie.

Kilkaset dzieci znajdzie w żłobku wszystko, czego im trzeba: higienę, zdrowie, dobre odżywianie i troskliwą opiekę.

Sądzymy, że mamy prawo w imieniu matek — dziewiarek życzyć robotnikom na budowie jak najlepszych wyników pracy i wypełnienia podjętych zobowiązań. (m. z.)

Jak się UBRAĆ



Dzisiaj przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele bluzki letniej, sukienki oraz torby podróżnej. Bluzki stały się niezbędną częścią garderoby kobiecej. Nosimy je nie tylko do strojnych lub sportowych kostiumów, ale do kwiecistych lub kraciastych spódnic kloszowych. Przedstawione na rysunkach modele bluzek są tak proste i nieskomplikowane w kroju, że łatwo je same sporządźmy. Jeśli nam czasu starczy, możemy przyozdobić je haftem białym lub kolorowym. Ładnie wyglądają w ten sposób wykończona kołnierzem i mankietami. Sukienkę letnią wykonamy z tkaniny bawełnianej, naidop-

wiedniejszej do częstego prania. Taka kretonowa, kwiecista lub kraciasta sukienka, odda nam nieocenione usługi w czasie naszego urlopu, gdyż może być noszona nawet wieczorem na zabawie wczasowej. Torbę podróżną należy sporządzić z płótna leżakowego lub z różnobarwnych lnianych taśm. (I)

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY
Sobota, dnia 9 lipca
1949 r.
Dziś: Weroniki

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milioja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W.
„Prasa”, Plac Kościuszki 16,
telef. 250, godziny przyjęć
10—12.

W PZPW Nr 27 jest już poprawa — ale mogłoby być jeszcze lepiej

Nie będzie odbiegało od prawdy, jeśli stwierdzimy, że przez długi czas w Państwowych Zakładach Przemysłu Wełnianego nie było najlepiej, ale było prawie, że źle. Wykonanie planów produkcyjnych pozostało w wieloletnim zastoju w okresie Czynu Kongresowego — ostateczne podsumowanie realizacji planów za rok 1947 i 1948, a więc za dwa pierwsze lata planu trzyletniego, zostało zamknięte niedoborem. Na dzień 1 stycznia br. plan za ubiegłe dwa lata był wykonany jedynie w 98 procentach.

Po pierwszym styczniu nie wiele się poprawiło. Świadczy o tym wykonanie pla-

nu produkcyjnego za pierwszy kwartał w wysokości 93,1 procent. Znow niedobór i to w wysokości 6,9 procent.

Fabryka Dywanów melduje...

Poszczególne oddziały produkcyjne Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego nr. 3 swe plany produkcyjne w ciągu czerwca wykonywały w wysokości:
tkalnica chodników — 108,3 procent
tkalnica dywanów — 111,9 procent,
wycieraczki — 136,7 procent, pokrewne — 111,6 procent, taśma — 102 procent
przedzalnia — 103,3 procent.
Jakość produkcji w ciągu czerwca została osiągnięta:

Co innego, że nie cały pierwszy kwartał był zły. W marcu n. p. tkalnica osiągnęła 113 procent, a wykończalnia 111,3 procent planu

I gatunku — 99,1 procent
II gatunku — 0,8 procent,
III gatunku — 0,1 procent.

Cyfry przytoczone najdobitniej świadczą, iż pracownicy „trójki” dotrzymali słowa i w czerwcu poprawili wyniki maja. Każdy miesiąc przynosi nowe sukcesy i osiągnięcia, praca coraz bardziej się usprawnia, usuwane są braki — co jest rękojmnią, że plan trzyletni wykonany zostanie w przyjętym przez załogę terminie.

Korespondent „Głosu”
Zofia Filonowicz

miesięcznego, ale i to nie wystarczyło, by odrobić straty i niedobory stycznia i lutego. Od marca — zmieniło się. W kwietniu — załoga stanęła do Czynu Majowego, a na ogólnym zebraniu zobowiązała się plan roczny wykonać do dnia 15 grudnia br. Zaczęto nadrobić straty i zaległości, poszczególne oddziały mogły meldować coraz lepsze wyniki, coraz bardziej ponad 100 wznosiła się linia realizowania planu.

Na pierwszego lipca PZPW Nr. 27 mogły z dumą stwierdzić, iż przeszło dwuletnie opóźnienia zostały nadrobione. Plan półroczny za bieżący rok wykonano w 106,9 procent, a plan trzyletni na bieżąco osiągnął wysokość 100,93 procent.

Co było przyczyną stanu istniejącego do marca br. i skąd ta zmiana z której winni być wszyscy jak najbardziej zadowoleni?...

Powiedzmy sobie szczerze, że jedną z zasadniczych przyczyn było kierownictwo zakładu. Nie na poziomie, nieodpowiedzialna dyrekcja a równocześnie nie uznająca współpracowników Rada Zakładowa ni Organizacji Partyjnej — była pierwszym powodem atmosfery, złej atmosfery panującej w PZPW Nr. 27. A niestety — tam gdzie brak współpracy, gdzie brak wzajemnego zrozumienia, kontroli i uzupełniania się przez administrację i czynniki polityczne, nie należy liczyć na dodatnie wyniki gospodarki zakładu. I chyba PZPW Nr. 27 są tego najlepszym przykładem.

W marcu na czele zakładu stanęli nowi ludzie. Ludzie Partii. Odnalazł się wspólny język i zadziwienie zostało jak najściślej współpracą między administracją a załogą. Wyniki nie kazały na siebie długo czekać. Wyniki — odnotowujemy dziś, w postaci przekraczania planów produkcyjnych, w postaci stałego podnoszenia się jakości produkcji.

Bo i na ten moment warto zwrócić uwagę. Z jakości nie było równie dobrze. Procent pierwszego gatunku był tak niski, że właściwie nie warto go tu przypominać. Wystarczy tylko stwierdzić, że jeśli w lutym br. wykończalnia osiągnęła jedynie 71 procent miesięcznego planu — to było to wynikiem „waskiego gardła” jakie wytworzyło się na cerowalni. Ponad 80 cerowaczek nie mogło na dążyć w pracy, magazyny były zawałone sztukami materiałów, a nad każdą sztuką trzeba było po kilka godzin siedzieć, by móc ją oddać na wykończalnię. Nic więc dziwnego, że procent pierwszego gatunku był wyjątkowo niski.

A dziś? Dziś, gdyby nie zlecone materiały z poza Tomaszowa, które są wykafkowane w zakładzie — z półtora siedemdziesięciu kilku cerowaczek — połowa nie miałaby co robić. Sztuki z tkalni przychodzi, takie, że przy większości prawie nie ma co robić. To też przykładowo w maju zakłady mo-

gły się chwalić cyfrą 94,6 procent pierwszego gatunku, a to też nie jest już ostateczne słowo załogi.

I to nie tylko produkcja, nie tylko ilość i jakość się zmieniła. Zmienił się i ludzie. Myśmy wcale nie kryli w swych artykułach, że załoga PZPW Nr. 27 należy do najmniej zdyscyplinowanych załóg. Tak było, niestety. Dziś jest znacznie lepiej. Nie jest już zupełnie dobrze, to też powiedzmy sobie szczerze, ale nie jest źle. Ten sam moment odnotować należy na odcinku wsółzawodnictwa pracy. Gdy pisaliśmy o wsółzawodnictwie w lutym tego roku — nie wiele dobrego mogliśmy o nim powiedzieć. Dziś w szeregach wsółzawodniczących indywidualnie czy zespołowo — jest już 40 procent załogi. To też jest jeszcze mało, ale równocześnie w porównaniu z poprzednim stanem świadczy o wyraźnym przełomie, jaki dokonał się między robotnicami PZPW Nr. 27.

Poważną zasługę należy tu przypisać Podstawowej Organizacji Partyjnej, która coraz mocniej zaczyna żyć zakładem, produkcją, atmosferą pracy. * * *
W PZPW Nr. 27 Załoga może śmiało mówić o swych obecnych sukcesach i śmiało oczekiwać 15 grudnia. 15 grudnia nie tylko, że będzie ukończony produkcyjny plan roczny, ale opuszcza wykończalnię ostatecznie metry produkcji planu trzyletniego!

W PZPW Nr. 27 może być jeszcze lepiej. Z całą pewnością!

Trzeba tylko jeszcze bardziej wzmocnić dyscyplinę pracy. Trzeba wciągnąć do wsółzawodnictwa pozostałą część załogi. Trzeba mocniej żyć produkcją!

I tu stają poważne zadania przed Organizacją Partyjną. Tu musi ocknąć się z bezwładu Rada Zakładowa, której członkowie są ciągle zapracowani, a prace ich jakoś nie bardzo widać. Rada Zakładowa jest zbyt bierna. Rada nie przejawia własnej inicjatywy i nie próbuje na wet choć w części realizować wytycznych ostatniego Kongresu Związków Zawodowych. To też dobrze będzie, gdy kierownictwo Organizacji Partyjnej spróbuje ożywić tok roboty związkowej na terenie zakładu.

I ambicją PZPW Nr. 27 po sukcesach ostatnich czterech miesięcy winno być — jeszcze lepiej! Ciągłe lepiej! Być przykładem! Być przewodzić!

Wędrowka po województwie

DASZNA
Kilka miesięcy temu, par celanci — chłopci małorolni, rozpoczęli na przydzielonych im w Daszynie powiatowym powiatowych parcelach, budowę domów mieszkalnych. Dla uczczenia 22 lipca, przyspieszono tempo budowy i domy oddane będą do użytku w dniu święta PKWN (es)

OPOCZNO
Kobiety z powiatu opoczyńskiego przystąpiły do trzeciego etapu wsółzawodnictwa z powiatem koneckim. Wsółzawodnictwo to pozwoli kobietom z obywateli powiatów uzyskać jak najlepsze wyniki na wszystkich odcinkach prac społecznych i zawodowych.

Fabryka Filców Technicznych w akcji łączności wsi z miastem

Wieś Niewiersze leży 35 km. od Tomaszowa.

Z mieszkańcami tej wsi nawiązała ostatnio kontakt załoga Państwowej Fabryki Filców i Artykułów Technicznych.

Wieś nie jest duża. 40 gospodarstw, z których 35 stanowią gospodarstwa do 2 ha. W pobliżu, we wsi gminnej Niewierszyn, znajduje się ośrodek maszynowy. Maszyny rolnicze ośrodka nie przedstawiają nadzwyczajnego stanu. Większość z nich jest już zniszczona i wymaga generalnego remontu.

Ekipa „dwójki” w skład której weszła ekipa remontowa i zespół świetlicowy, przy pierwszej swej obecnej wizycie — zabrała się z miejsca do pracy. Ślusarze i mechanicy zabrali z sobą najpotrzebniejsze narzędzia, jak aparat do spawania, butle z tlenem, narzędzia ślusarskie i stolarskie, to też jeszcze tego samego dnia pod kierownictwem tow. Krycha doprowadzono do stanu używalności żniwiarkę, która odstawił na byłą z parku maszynowego, jako nie nadająca się do użytku. Żniwiarka będzie pracowała w okresie rozpoczynających się obecnie żniw, z tym, iż pierwszeństwo do korzystania z niej będą mieli mieszkańcy wsi Niewiersze.

Zespół teatralny — (brak godzin rozrywki na wsi daje się wyraźnie odczuć) — zorganizował popołudniówkę w sąsiedniej, odległej o 3,5 km. wiosce Jankowice, gdyż w Niewierszynie nie było ku temu odpowiedniego pomieszczenia. W Jankowicach, w sali strażnicy pożarnej zgromadziło się około 300 osób, z tym, że mieszkańców Niewierszyna przewieziono samochodami.

Do zgromadzonych w krótkich serdecznych słowach przemówił tow. Władysław Paś, kreśląc warunki życia polskiej wsi w okresie przedwzrostowym i dziś — w ustroju Demokracji Ludowej. Przemówienie przyjęte zostało z głębokim zrozumieniem, o czym świadczyły burzliwe oklaski i manifestacyjne okrzyki na cześć sojuszu robotniczo - chłopskiego.

W części artystycznej wystąpił zespół taneczny, chór i zespół teatralny. Po zakończeniu programu — robotnicy musieli jeszcze pozostać na prośbę mieszkańców około dwu godzin, bawiąc się przy muzyce na pobliskiej polanie wspólnie z mieszkańcami wsi.

Pracy dla przedstawicieli załogi na terenie wsi nie zabraknie. Ludność wiejska, mimo iż wykazuje dostateczną świadomość

Czytelnicy nasz

W Spółdzielni Mleczarskiej jeszcze nie jest dobrze

Wybierając się w dniu 7.7.49 na kontrolę Mleczarni Tomaszowskiej spodziewaliśmy się że wreszcie sprawa mleka znalazła rozwiązanie na terenie naszego miasta. Niestety stwierdzić musimy że niewiele się zmieniło na lepsze.

Jak nas informuje wstępnie kierownik: w dniu dzisiejszym zawiodła dostawa mleka z Koluśki gdzie na zarządzenie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Łodzi transport mleka skierowano do Końskich. Na skutek tego sklepy przy ul. 18 Stycznia, Spalskiej i w dzielnicy Kaczka, mleka do godziny 9 nie otrzymały. Dzwonne są praktyki Okręgowej Spółdzielni w Łodzi która zabiera transport mleka nie dając wzajemnie mleka z innego terenu. Sprawy te należałoby postawić do zdecydowania. Trudno winić tu kierownictwo mleczarni za stan jaki zaistniał ale wykazało ono powinno większą sprężystość w organizowaniu dostawy mleka bo jak się dowiadujemy podobne fakty nie są odosobnione i zdarzają się częściej.

Jednocześnie zwracamy uwagę że poruszana już poprzednio sprawa obsługi klientów w sklepie centralnym mleczarni nie została dotąd uporządkowana. W dalszym ciągu personel tego sklepu a zwłaszcza jego szefowa ob. Najder odnoszą się arogancko do pobierających mleko i domagamy się już zdecydowanie ażeby sprawa ta została definitywnie

zajmuje dostateczną świadomość wymaga należytej opieki. To też robotnicy postanowili pomóc chłopcom przy wyborach do Samopomocy Chłopskiej i w najbliższym czasie zorganizować Kolo ZMP.

Tak samo na terenie ośrodka nie dzieje się wszystko dobrze. Maszyny nie są odpowiednio zabezpieczone, nie czyści się ich i nie konserwuje.

Mimo upływu 4 miesięcy od chwili smontowania urządzenia do pasteryzacji mleka w mleczarni nie może ono być uruchomione z powodu braku pewnych części i w obecnym okresie mleko często ulega zepsuciu i nie nadaje się do użytku. Kierownik mleczarni opisuje nam perypetie w Okręgowej Spółdzielni w Łodzi gdzie interweniując od kilku miesięcy o wymienione części oraz interwencje w Centrali Spółdzielni Mleczarskiej i jak dotąd bez skutku.

Milion złotych na wycieczki dla robotników

W ramach akcji socjalnej, dla robotników Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu nakreślony został szeroki plan wycieczek krajoznawczych i wypoczynkowych, na który preliminowano około jednego miliona złotych.

Opracowany plan wycieczek na lipiec, sierpień i wrzesień przewiduje odwiedzenie prawie wszystkich zakątków naszego kraju.

W lipcu, poza wycieczkami podmiejskimi czy też do bliskich miejscowości, w których znajdują się obozy kolonijne dzieci robotników „Jedynki” — 22 lipca przewidziana jest wycieczka do Warszawy, 24-go — do Wierzbicy i Krakowa, a 31-go do Gdyni i Gdańska. Sierpień z odleglejszych

Teraz jednak z pewnością wiele się zmieni. Robotnicy „dwójki” przeniosą swe doświadczenia na wieś, pomagając będą towarzyszom w ich pracy i w szukaniu właściwej drogi dla tej pracy, a stały kontakt — z pewnością zacieśni głębokie więzy przyjaźni między przedstawicielami załogi Filców Technicznych i mieszkańcami Niewierszyna.

Pisząc o tych wszystkich niedociągnięciach nie możemy przemilczeć faktów godnych uznania. Otóż z dniem 15 lipca br. Mleczarnia otwiera przy ul. Pl. Kościuski 24 Bar Mleczny. Oczekiwaliśmy poprawy na jego uruchomienie od dość dawna ale wreszcie doczekaliśmy się. Bar ten będzie czynny od godziny 9 do 21 bez przerwy. Można będzie otrzymać mleko we wszystkich postaciach jak również śmietankę, kanapki z serkami i nabiał. Wydawane będą tylko śniadania i kolacje. Z minimalną opłatą można będzie otrzymać pożywe posiłki co zwłaszcza dla samotnych pracujących będzie wielką ulgą. Na zakończenie należy podkreślić fakt otwarcia od 1.7.49 nowego sklepu rozdzielczego mleka przy ul. Marsz. Żymierskiego 13, który jest pewnym udogodnieniem dla mieszkańców zamieszkujących tę dzielnicę i odciąża poważnie sklep przy Pl. Kościuski, ewentualnie sklep przy ul. 18 Stycznia.

wycieczek przyniesie znow zwiedzenie Warszawy i wjazd do Szczecina, a wrzesień kolejno: Kraków, Warszawa, wycieczka nad morze i na koniec — Wieliczka, Kraków, Oświęcim. Realizacja wyżej nakreślonych planów pozwoli w rezultacie dziesiątkom i setkom robotników spośród załogi fabryki poznać najpiękniejsze a nieznane im miasta i zakątki. (W.)

„Zakazane piosenki” w nowej wersji

Kinoteatr „Przedwiośnie” daje w bieżącym tygodniu „Zakazane Piosenki” w nowej, poprawionej wersji.

W niedzielę, w godzinach przedpołudniowych odbędzie się

Kronika sportowa

W niedzielę, dnia 10. lipca br. o godz. 17-ej na boisku „Związkowca” odbędą się wewnętrzne klubowe mistrzostwa lekkoatletyczne. W zawodach wezmą również udział zawodniczk i zawodnicy „Lechii”.

Mistrzostwa te będą równocześnie eliminacjami, które wyłonią skład „Związkowca” na mistrzostwa okręgowe Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec”, które odbędą się w dniu 24 lipca w Łodzi w ramach 25-letniego jubileuszu LOZLA.

W programie przewiduje się następujące konkurencje: mężczyźni — 100 m., w dal,

wzwyż, tyczka, kula, dysk, oszczep i młot, kobiety — 100 m., w dal, wzwyż, kula, dysk i oszczep, juniorzy - chłopczy: 100 m., wzwyż, w dal, kula (5 kg) i dysk (1 kg), dziewczęta — 60 m., skok w dal i wzwyż, dysk (1 kg) i kula (4 kg).

Dla zwycięzców poszczególnych konkurencji przewidziano nagrody w postaci dyplomów. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd sekcji lekkoatletycznej „Związkowca” w lokalu przy ul. Armii Ludowej. Wstęp na zawody bezpłatny.



PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś o godz. 20-ej w ramach pokazów prac aktorskich Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej odbędzie się przedstawienie „Młodej Gwardii” A. Fiedlejewa...

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19.15 komedja Scribe'a „SZKLANKA WODY”

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. tel. 123-02

TEATR LETNI „OSA” ul. Piotrkowska 94

Gościnne występy teatru „Syrena” godz. 19.30.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150,34)

Codziennie o godz. 19.15 skończona komedia G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA” Piotrkowska 243

Codziennie od dnia 7 lipca b. o godz. 19.15 „ROSE MARIE”

Przebiegła romantyczna operetka w 7 obrazach. Udział bierze cały zespół. Balet — Chór — Orkiestra.

UWAGA: Operetka „Rose — Marie” grana będzie tylko przez lipiec. Bilety w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17-tej.

TEATR MELODRAM Dziś o godz. 12-ej w ramach pokazów prac aktorskich Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej sztuka Federica Lorci „Dom Bernardy Alba”.

Zespół tworzą dyplomatkę PWST. Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

Wstęp tylko za zaproszeniem.

SPORT SPORT SPORT

SPORT w Z. S. R. R.



Sport motorowy stoi w Z. w. Radzieckim na wysokim po złomie.

Nareszcie dobry boks

Reprezentacja Zw. Zaw. Francji walczyć będzie jutro w Łodzi

Przydługi już okres „ogorkowy” łódzkiego boksu doczekał się wreszcie przerwy. Do Łodzi bowiem zjedzie ekipa bokserów francuskich, reprezentujących sport robotniczy Francji.

Już w dniu jutrzejszym utrzymamy na stadionie LKS „Włókniarza” reprezentacyjną ósemkę Związków Zawodowych Francji. Zestawienie par jest następujące:

- Waga musza: Treille — Kar-gier
- Waga kogucia: Lamorra — Grzywocz
- Waga piórkowa: De Souza — Krucha (Marcinkowski)
- Waga lekka: Voudan — De-bisz
- Waga półśrednia: — Soullgnac — Olejnik
- Waga średnia: Paccagnella — Grzelak
- Waga półciężka: Temporal — Koteczko
- Waga ciężka: Fort — Niewa-dzil

Z powyższego zestawienia widzimy, iż publiczność (nawet wybredna) nie powinna uskarżać się na brak emocji, bowiem — jak się dowiadujemy — zespół francuski składa się niemal

w całości z mistrzów Związków Zawodowych Francji na rok 1949. W naszym składzie widzieliśmy czołowych zawodników naszego kraju. Tak więc zawody powyższe winny całkowicie zaspokoić wybredne apetyty znaw-

Turniej tenisowy w Zabrze

Na kortach „Górnika” w Zabrzu rozpoczął się wielki turniej tenisowy pn. „Bewan za mistrzostwa Polski”. W turnieju bierze udział 25 tenisistów z Jadwigi Jędrzejowską i Kamińską na czele, 57 seniorów ze Sko-neckim i Piątkiem oraz 29 juniorów. Organizatorzy spodziewają się udziału Licisa, Radzia i Kudlińskiego, którzy powrócili już z Wimbledonu do kraju.

W pierwszym dniu turnieju padły następujące wyniki: seniorzy: Kwiatek — Kowalski 6:1, 6:2, Talarezyk — Kopacz 6:4, 7:5, Krupiński — Adamczyk 6:2, 6:1, Górnik — Wiland 6:1, 6:4, Kandocha — Latocha 6:6, 7:5.

Kobiety: Skrzypczak — Skowrońska 6:2, 6:2.

Juniorzy: Misiak — Odorkiewicz 6:2, 7:5, Omański — Siedlecki 6:3, 6:0, Chmiel — Wę-rełka 8:6, 6:1, Klimas — Koltysz 6:3, 3:6, 6:3, Misiak — Tomczykiewicz 6:0, 6:3, Misiak II — Klimas 6:1, 6:0.

Raid kolarski dookoła Pomorza

Wojewódzi Urząd Kultury Fizycznej w Bydgoszczy zorganizował raid kolarski dookoła Pomorza. Trasa raidu, w którym bierze udział ekipa 50 kolarzy (młodzież ZMP, ZHP i ze Zw. Zaw.) prowadzi z Bydgoszczy przez Spółno, Chojnice, Tucholę, Świecie, Chełmno z powrotem do Bydgoszczy. Raid ma zapoznać uczestników z pięk- nym Ziemi Pomorskiej i zacie- śnić więzy, łączące miasto ze wsiami. W tym celu na punktach etapowych raidu, wyznaczonych w gminach, odbywają się zorganizowane przez kierownictwo ekipy, pokazy i zawody sporto- we oraz ogniska przy udziale uczestników raidu i członków Ludowych Zespołów Sporto- wych.

Zawody o Mistrzostwo Ligi Szczyptorniaka

W niedzielę, dnia 10 lipca rb. o godzinie 11-tej na stadionie przy Al. Unii 2 odbędzie się b. ciekawe zawody o mistrzostwo Ligi szczyptorniaka męskiego pomiędzy ZKS Spółnia (Kato-wicie) a LKS Włókniarz. Są to już rozgrywki finałowe i nie-wątpliwie obydwie drużyny da- dyć będą do uzyskania jak naj- lepszych wyników. Ceny biletów ze względu na propagandowych — popularne 30 i 50 złotych.

108 drużyn w turnieju siatkówki

W ramach imprez sportowych jakie rozegrane zostały na Śląsku z okazji święta Odrodzenia, odbędzie się m. in. turniej siatkówki, organizowany przez ZS „Górnika” i OZKSS. Do turnieju zgłosiło się do- tychczas 108 drużyn, reprezentujących wszystkie większe zakłady pracy w Katowicach. Turniej rozegrany zostanie systemem eliminacyjnym na sta- dionie ZS „Sial”. D-01995

Pierwszy krok lekkoatletyczny

Selekcja lekkoatletyczna LKS Włókniarz organizuje w dniu 13 lipca rb. „Pierwszy Krok Lekkoatletyczny Kobiet”.

Zawody odbędą się na stadionie przy ul. Kilińskiego Nr 188 (dawniej „Zjednoczone”), gdzie wszystkie chętne panie zgłoszą się w tym dniu o godz. 17.30 celem zapisu i startu. Należy zabrać z sobą kostium (koszulka i majteczki) oraz pantofle gimnastyczne.

Olbrymie zainteresowanie ogólnopolskim wyścigiem motocyklowym

W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie w Krakowie ogólnopolski motocyklowy wy- ścig uliczny, jako eliminacja do mistrzostw Polski na rok 1949. W wyścigu tym starto- wać będą najlepsi polscy kie- rowcy, ze zdobyciami złotych i srebrnych medali na rozegr- nym w tym tygodniu „Raidzie Pokoju” — Brunem. Dębno- skim i Żymirskim na czele.

Obóz junierek P.Z.L.A.

W Olsztynie został otwarty obóz treningowy PZLA dla ju- nierek. Na obóz przybyło 100 zawodniczek z całego kraju. Kie- rowniczką obozu jest Wajs-Mar- cinkiewicz, instruktorkami: Mo- derówna, Kałużowa i M. Hof- man, a trenerem — Warchalow- ski.

Kolegium sędziów Ł. O. Z. P. N.

- Obsada zawodów w dniu 10 lipca 1949 r.:
 - godz. 11 — boisko Piotrków: Związkowiec — Związkowiec (Łódź) — sędzia Walczak W.;
 - godz. 11 — boisko LKS: Ognisko — Emjeden — sędzia Gryniowski.
- Wzywa się na posiedzenie Zarządu w czwartek dnia 14 lipca rb. na godz. 18 kol. kol. Błaszczyńskiego i Dębskiego. Sekretarz.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Wysł wca: RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 84, III p. Druk: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 11, tel. 304-42.

Telefony: 210-14 (redaktor naczelny), 210-9 (zastępca red. nacz.), 210-22 (sekretarz odpowiedzialny), 223-9 (sekretariat ogólny), 223-29; 224-22 (Dział partyjny) wewn. 10

Dział korespondentów robotniczych i chłop- skich oraz redaktorów gazet ściennej: 210-45

Dział mutacji: 210-11

Dział mleki i sport: 224-22 wewn. 8 i 11

Dział „Kronikarzy”: 223-24

Dział rolny: wewn. 9 — 254-21

Redakcja nocna: 172-31; 254-81

Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 223-22

Administracja: 200-42

Dział ogłoszeń: 211-80

Łódź, Piotrkowska 84, tel. 111-50

Co usłyszymy przez radio?

12.04 WIADOM. POŁUDN. oraz przegl. prasy stoł., 12.20 Audycja dla wsi 12.50 Melodie ludowe, 13.20 Skrzynka PCK 13.30 (Ł) Chwila muzyki, 13.35 Pogadanka pt. „Do polskich uzdrowisk po zdrowie i wytchnienie”, 13.50 (Ł) Chwila muzyki, 13.55 Koncert dla wsi Baranów, 14.40 (Ł) Komunikaty, 14.45 (Ł) Pogadanka W. Mierzanowskiego pt. „Walczyliśmy z pożarami”, 14.55 (Ł) Interludium z płyt, 15.05 (Ł) Aktualności kółkie, 15.10 „Dzień przełomu” — felieton, 15.25 Informacje 15.30 „Na jagody” — słuchowisko dla dzieci 16.00 „W stoczni gdańskiej” — reportaż z życia młodzieży, 16.15 Muzyka, 15.20 (Ł) „W szkole oficerskiej” — audycja słowno - muzyczna w oprac. W. Woźdowskiego 16.50 (Ł) „Kram z piosenkami” w Państwowym

Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi” — recenzja L. Petel- kiego, 17.00 I DZIENNIK PO- POŁUDNIOWY, 17.15 „Przy- bobcie po robocie”, 18.15 „Wie- czór Mickiewiczowski”, 18.40 Pieśń Schuberta 19.00 II DZIEN- NIK POPOŁUDNIOWY, 19.15 „Na muzycznej falli”, 20.00 „Eugeniusz Oniegin” — Poe- mat A. Puszkina (2), 20.20 Mu- zyka operetkowa w wyk. so- listów i orkiestry PR w Byd- goszczy, 21.00 DZIENNIK WIE- CZORNY, 21.30 Muzyka, 21.40 „Teatr Etepek” 22.00 Muzyk- 22.45 (Ł) „Pierwsz absolwenci Gimnazjum Chemicznego w Pa- blińcach” — pogadanka P. Sciorka, 22.58 (Ł) Omów. prog. lok. na jutro, 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI 23.10 Muzyka, 23.50 Program na jutro, 24. Zakończenie au- dycji i Hymn.

ROMA — „Kulisy Ringu” godz. 18, 20. film dozwo- dla młodz. od lat 14

ECZA — „Kariera” godz. 16, 18.30, 21. film dozwo- dla młodzieży

W. A. Aizew 193 Daleko od Moskwy

Uspokoił się i zaczął z zapałem mówić o przyszłości Adunu oraz swojej wsi, tak, jak ją sobie to wyobrażał.

Niemal przy samej cieśninie sznur sań dogonił Tanię Wasylczenko wraz z jej grygadami. Od chwili wyjazdu Batmanowa i jego towarzyszy z Nowińska uważnie śle- dziła jak przesuwa się wzdłuż trasy, gdyż mając tele- fon wiedziała wszystko: nowy projekt jest zatwierdzo- ny, Batmanow wiezie ze sobą Rogowa i Karpowa, na- czelnik budowy spieszy się, zaniepokojony sytuacją na krańcowych punktach Kilka razy Tania rozmawiała te- lefonicznie z Beridze, Kowszowym i Topolowym gdy za- trzymywali się na postoje na punktach. Dwa razy wzy- wała ją do selektora Batmanow. Pytał ile jeszcze kilo- metrów przewodów powinna założyć i groził, że będzie źle, jeśli dogoni ją jeszcze przed cieśniną. Pozostało jeszcze jakieś sześćdziesiąt kilometrów — tak, że zarzą- dzenie Batmanowa można było uważać za wykonane i Tanię już nie przerażały jego groźby.

Po raz ostatni Batmanow z towarzyszymi nocowali na

dziesiątym punkcie, skąd zawiadomili Tanię, że ruszyli dalej, tak że razem ze Smirnowym udało się im na spot- kanie.

Dzień był słoneczny i radosny, promienny blask śniegu oślepiał oczy. W zaniezionej śniegiem tajdze, jak gdyby pod wpływem słońca, słychać było jakieś dziw- ne szmery, a od czasu do czasu ćwierkały ptaszki.

Tania szła szybko. Smirnow na długich nogach ledwo za nią podążał. Dziewczyna była w świetnym humorze, uśmiechała się i śpiewała. Z różowych jej ust unosiła się lekka mgiełka, jak gdyby łącząc oddech i pieśń. Od tamtej pamiętnej chwili, kiedy wyprosiła inżynierów, a potem cierpiała na myśl, że zginęli w śnieżnej zawiei, Tania nie widziała Beridzego. Z radością myślała o ma- jącym nastąpić spotkaniu i nawet musiała się przyznać przed sobą, że nie będzie się gniewać, jeśli Beridze zac- nie mówić o niemości. Pragnęła zobaczyć Aleksego i Topo- lowa i Rogowa, a nawet Batmanowa, którego jednak trochę się bała. Wszyscy zdawali się bliżcy, jak matka mieszkająca w Rubieżańsku.

Zbliżywszy się do rzeki Tania i Smirnow stanęli. W tym miejscu brzeg był wysoki i raptownie opadał w dół. Smirnow pierwszy zauważył na te białej pustki ruchomy czarny punkt. Tania poczekała aż sanie podje- chały blisko chwyciła nartarskie kiłki, nachyliła się

i szybko zjechała w dół, pozostawiając za sobą śnieżny obłok. cmfwwypw

Smirnow popędził za nią. Zatrzymali się na przeciwko pierwszej pary koni, któ- re przestraszone szarpaneły się, tyłne sanie zahaczyły o przednie... Tania i Smirnow zaczęli się śmiać obserwu- jąc, jak jadący wypadali z sań na kształt worków, mru- żąc oczy w oślepiającym blasku. Oswoiwszy się z słoń- cem, okrzyknęli z radością Tanię. Beridze onieśmielony podziwiał dziewczynę. Tania pocałowała się z Topolo- wym i z triumfem szepnęła do ucha:

— Na co, dziadku? Wszak morowy chłop z Beridzego, miałam rację... fwy

— Owszem, Taniusza, zgadzam się — również porozu- miewawczo szepnął stary.

— Co z Wolodją? — szybko spytała.

— Już przeszło miesiąc nie mam od niego wiadomo- ści. Jestem niespokojny. Liberman odsunął Topolo- wa z blizy się do Tani. Wytarł rękawicą usta i rozłożył ręce

— Matko kochana, skąd się wzięła taka piękność o rumianych policzkach, w czerwonej czapce. Cudow- na leśna księżniczka!

Za bardzo wesoly na swój wiek — powiedziała Tania wysuwając się z jego objęć i podając rękę. — Doskonałe się składa, że i was wyciągnęli na światło dzienne.